Nr. 206. We Lwowie Sobota dnia 27. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Spóźniona rewizyta.

Lwów 26. lipca.

Gdy zrządzeniem losu, czy wolą Opatrzności, młody Wilhelm II. powołany został na cesarski tron Niemiec i królewski tron Prus, pierwszą jego czynnością rządową było, w uroczystej i publicznej manifestacji — a mianowicie w mowie tronowej do parlamentu niemieckiego — zapewnić że dalsze prowadzenie zewnętrznej polityki umożliwia mu ku jego zadowoleniu i radości pielęgnować osobistą przyjaźń do caratu i cara. Wkrótce potem puścił się, jak wiadomo, młody władca w wielką podróż, by niektórym ościennym dworom poskładać pierwsze swe wizyty. Kroki swoje skierował Wilhelm II. przedewszystkiem ku Petersburgowi, gdyż w szeregu wizyt wstępnych, jakie chciał składać nowy cesarz niemiecki i król pruski, wizyta u samowładcy Wszechrosji stała na pierwszem miejscu. Rozumiało się samo przez się, że na pierwsze wizyty cesarza niemieckiego monarchowie się zrewizytują. W życiu codziennem wizyta formalna wymaga koniecznie formalnej rewizyty. A to, co w życiu codziennem jest obowiązkiem towarzyskiej grzeczności, jest w stosunkach między dworami niedającym się wcale ominąć obowiązkiem, którego niedopełnienie równa się wielkiej i grubej obrazie politycznej...

A przecież na rewizytę cesarza rosyjskiego czekają w Berlinie już tak długo — napróżno. Czy rewizyta teraz nastąpi? Wszelkie pisma półurzędowe w Niemczech z taką stanowczością odpowiadają twierdząco na to pytanie, że byłoby doprawdy niedelikatnością polityczną, nie dać im wiary. Wszystkie zapewniają, że car będzie w Berlinie i oznaczają nawet termin, kiedy tam będzie, to też doprawdy nie wypada być jeszcze teraz pesymistą i niedowiarkiem. Mimo więc przykre doświadczenie, jakie dotychczas już zrobiliśmy — obiecywano nam bowiem niejednokrotnie przybycie cara do Berlina i obietnicy nie dotrzymywano — wierzymy dzisiaj, że car Aleksander III. będzie dnia 22. sierpnia gościem cesarza Wilhelma II. w Berlinie. Inne naturalnie pytanie, czy takie spóźnione oddanie wizyty nie jest przecież czemś w rodzaju wielkiej i grubej obrazy politycznej i czy radość, jaką się teraz objawia w prawej części półurzędowej prasy niemieckiej, jest też w całej pełni uzasadnioną?

Odpowiedź na pierwsze pytanie nie jest zbyt trudną — jest ona owszem bardzo łatwą, zwłaszcza jeżeli sobie uprzytomnimy to wszystko, co te same pisma półurzędowe pisały przez cały czas, gdy wizyta do skutku jakoś przyjść nie mogła. Wszak te same pisma mówiły ciągle o... niegrzeczności cara, który nie uważa za stosowne odpowiedzieć na grzeczność ze strony cesarza. Dzisiaj naturalnie zmieniły już w zupełności swoje zapatrywania. Dzisiaj jest to dla nich zupełnie jasnem, dlaczego samowładca Wszechrosji musiał tak długo zwlekać ze spełnieniem swojego obowiązku niejako prywatno-towarzyskiego, ale także polityczno-państwowego.

Oto zapewniają, że przybycie cara na rewizytę zawsze było pewnem i nigdy najmniejszej nie ulegało wątpliwości. Niepewnemi były tylko czas i miejsce spotkania się cara Aleksandra z cesarzem Wilhelmem. Niepewność bardzo łatwo usprawiedliwić. Nie jest to zwyczajem cara, zapowiadać na długo przedtem swoje dyspozycje podróżne — zarówno co do terminu, jak celu swoich podróży... Każdemu wiadome są smutne powody tej wstrzemięźliwości. Na najbliższem otoczeniu cara ogromna ciąży odpowiedzialność i trzeba się doprawdy dziwić, że się jeszcze znajdują ludzie, którzy taką odpowiedzialność na siebie przyjmują. Muszą się oni przynajmniej starać o to, aby każda podróż była dla niepowołanych... niespodzianką. Tak rozumują dzisiaj i tłumaczą opóźnienie wizyty carskiej oficjaliści z nad Sprei.

Przypuściwszy, że mają rację, należałoby się zapytać dla czego dzisiaj dopiero do tego doszli przekonania, dlaczego dotychczas o tem nie wiedzieli i byli tak srodze zagniewani na dwór petersburski. Nie chcemy psuć Niemcom ich radości z powodu zapowiedzianego przyjazdu cara — po którym się bardzo jeszcze wiele spodziewają. Życzymy im nawet, aby się wszystkie ich nadzieje ziściły. Nie wierzymy jeno, aby nadzieja żywiona w niektórych politycznych sferach niemieckich mogła na razie być urzeczywistnioną — nie wierzymy, aby po rewizycie cara w Berlinie i skutkiem tej rewizyty mogła już teraz nastąpić zmiana stosunków politycznych między Niemcami a Rosją. Stosunki te nie są teraz — to rzecz wiadoma — jak najlepsze, mimo dawnej „niebotycznej" przyjaźni, jaka istniała między Berlinem a Petersburgiem. Niemcy ze swojej strony byłyby w każdej chwili gotowe — a książę Bismark wypowiedział to niejednokrotnie — zerwane węzły napowrót nawiązać. Ścisła przyjaźń i serdeczne przymierze z Austrją bynajmniej nie stałyby im w tem na przeszkodzie, ale cóż, kiedy to od samych Niemiec i od samego księcia Bismarka nie zależy. Pod tym względem przyjazd cara do Berlina nie wiele zmieni. Odwidziny Aleksandra III. u cesarza Wilhelma II. pozostaną prawdopodobnie tylko kurtoazyjną choć spóźnioną rewizytą.

Międzynarodowe sądy polubowne.

Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło. Kolosalne armje państw europejskich, które pożerają dziś lwią część dobytku ludów, doprowadzą zdaje się do tego przynajmniej, że o lada drobiazg rządy w danym razie nie wypowiedzą sobie wojny, ale będą się starały zatarg ubić w drodze polubownej. W ogóle idea międzynarodowych sądów polubownych, zyskuje coraz więcej gruntu w Europie i choć akademickie rozprawy takiego „kongresu przyjaciół pokoju", jaki niedawno temu obradował we Włoszech pod przewodnictwem byłego ministra włoskiego Bonghi'ego, nie osiągnęły i nie mogły na razie osiągnąć żadnych poważniejszych rezultatów, to jednak tyle przynajmniej zdziałały w sensie dodatnim, iż już bez litośnego wzruszania ramion przysłuchiwali się augurowie europejskiej polityki dysertacjom tego kongresu i niektóre z jego rezolucyj „raczą" aprobować łaskawie.

Mianowicie, wnosząc z obecnych enuncjacyj pism bismarkowskich na ten temat, do umysłów niemieckiej dyplomacji utorowało sobie już drogę to przekonanie, że wprawdzie wielkich kwestyj narodowych o byt, niepodobna będzie rozstrzygać z pomocą sądów polubownych, natomiast istnieje wielkie mnóstwo dyferencyj międzynarodowo-prawnych, których załatwienie w drodze polubownej nietylko jest możebnem i pożytecznem, ale nawet wśród obecnych stosunków staje się wprost k o n i e c z n e m. Potężne zastępy wojsk, jakie podczas wojny dwu mocarstw stanąć mogą i muszą naprzeciw siebie, poprostu uniemożebniają użycie tych mas zbrojnych w wypadkach mniej ważnych sporów i zatargów. Równałoby się to bowiem strzelaniu z działa do wróbla. Każda mobilizacja, choć tylko na małą skalę, pochłania setki miljonów, których żadne z państw europejskich (wyjąwszy może jedną jeszcze Anglję), nie może wyrzucać za okno, jeśli nie chce doprowadzić się do nieuniknionego bankructwa. Wie o tem wybornie i Bismark i jego koledzy na kontynencie, to też gdy pamiętna afera Schnaebele'go wzburzyła była w swoim czasie wezbrane flukty szowinizmu, zarówno we Francji jak Niemczech — kanclerz kilku charakterystycznemi słowy objaśnił gotowość swoją do ustępstw i pokojowego załatwienia różnicy z rozdrażnionym sąsiadem. Miał wyrzec do ambasadora Rzeczypospolitej, że przecież o takiego Schnaebelego nie warto, aby t r z y m i l j o n y ludzi szły na noże!...

Zresztą już w naszych czasach mamy dwa klasyczne przykłady rozsądnego i pomyślnym skutkiem uwieńczonego odwołania się stron spornych do sądu polubownego. Mamy tu na myśli sprawę A l a b a m y pomiędzy Anglją i Zjednoczonemi Stanami, później zaś spór Niemiec z Hiszpanją o w y s p y K a r o l i ń s k i e. W obu razach rozstrzygał zaproszony sędzia rozjemczy, a jeszcze kilkadziesiąt lat temu byłoby niezawodnie przyszło pomiędzy interesowanymi do zerwania stosunków dyplomatycznych i rozlewu krwi. Za dobry znak tego, iż myśl ustanowienia międzynarodowych sądów polubownych dla pomniejszych kwestyj spornych, nie spotyka się już z niedowierzaniem lub lekceważeniem, jak to było niedawno, ale serjo kiełkuje w mózgownicach ludzi, sterujących nawami mocarstw europejskich i ludzi troskających się szczerze i usilnie o dobro narodów swoich, — posłużyć może rezolucja kongresu paryskiego, która daje wyraz życzeniu, iżby państwa, zanim pochwycą broń do ręki, wpierw zechciały jeszcze zwrócić się do zaprzyjaźnionego ze sobą mocarstwa o pośrednictwo, celem pokojowego załatwienia nieporozumień. Rzecz prosta, że wówczas, gdy idzie o sprawę zasadniczą, o „być albo nie być" wyzywającego lub wyzwanego na pojedynek śmiertelny, najrozumniejsze perswazje uczciwego „Maklera" nie znajdą posłuchu. Atoli sprawy tego rodzaju nie zdarzają się co dzień, podczas gdy w naszych czasach ogólnego zdenerwowania, lada głupstwo wyprowadza politykę z równowagi i bez przerwy żyjemy pod grozą wojny. Czem jest taka niepewność spokojnego jutra dla stosunków ekonomicznych w całej Europie, chyba dodawać zbyteczne. Natomiast w wysokim stopniu działałoby uśmierzająco i dobroczynnie to przeświadczenie, iż choć się dyplomaci pokłócą ze sobą, to ostatecznie pójdą przed sędziego polubownego i na tem się skończy.

Na koniec i to jeszcze zauważyć wypada, że choć dotychczas idea takich sądów polubownych dla współczesnego pokolenia miała jeno wartość pięknej teorji, to jeśli raz teorja ta zakorzeni się należycie w umysłach ludów, przyszłe może pokolenie dożyje sprawdzenia się tej — jak na dziś „utopji," mianowicie, iż przyjdzie kiedyś koniecznie do ogólnego rozbrojenia i trwalszej zgody ze sobą narodów cywilizowanych.

Korespondencje.

Rzym 20. lipca.

(Ustąpienie Crispiego z ministerstwa spraw zewnętrznych. — Damiani. — Schlözer w Watykanie. — Ugoda z Tunisem i sprawa blokady wschodnio-afrykańskiej. — Poselstwo Menelika).

Od dłuższego już czasu w tutejszych kołach politycznych i parlamentarnych, krąży pogłoska o ustąpieniu Crispiego ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych, piastowanego przezeń prowizorycznie już od trzech lat.

Prezydjum gabinetu, oraz teka spraw wewnętrznych są zbyt ciężkiem zadaniem nawet dla człowieka tak żelaznej wytrwałości i energji, jakim jest Crispi. Nadmienić bowiem wypada, że Crispi nie jest bynajmniej tytularnym kierownikiem spraw tego wydziału, lecz sam osobiście wszystko załatwia nie wyręczając się nikim.

Jakkolwiek ustąpienie Crispiego jako ministra spraw zewnętrznych nie nastąpi w żadnym razie rychlej, niż przed otwarciem ponownem parlamentu, mimo to wszakże dziś już kwestja jego następcy jest przedmiotem żywej dyskusji. Crispi jako szef gabinetu zachowa zawsze wpływ przeważny na ster spraw zagranicznych i z tego powodu zdaje się, iż wybór jego padnie na podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, Damianiego. Damiani posiada wszelkie po temu warunki, by godnie odpowiedzieć przyszłemu swemu zadaniu. Posiada zdolności dyplomatyczne w wysokim stopniu, spokój, takt i równowagę. Przymioty osobiste oraz gładkie formy w obejściu przyczyniają się również do usprawiedliwienia aspiracji Damianiego do tak wysokiej godności. Wreszcie nie należy zapominać, że Damiani jako podsekretarz stanu jest prawdziwym *alter ego* Crispiego, przyjacielem jego osobistym i powiernikiem zaufanym jego politycznych zapatrywań. Ze wszystkich kandydatów Damiani jest przeto najodpowiedniejszym następcą Crispiego, którego plany zdoła konsekwentnie i skrupulatnie przeprowadzić. Wiadomość o ewentualnej nominacji Damianiego wywołała w sferach politycznych bardzo dobre wrażenie.

Sprawa podróży więźnia Watykanu zajmuje nieustannie zarówno sfery kościelne jak dyplomatyczne. Kardynałowie Schiraffino, Capecelatro, Dusmet i inni, którzy jak najusilniej sprzeciwiali się, by wyjazd Leona XIII. nie przybrał charakteru zagrażającego racji stanu państwa, zyskali nowe poparcie. Austro-Węgry i Niemcy stoją po ich stronie, zaś w dniu 18. b.m. Schlözer na dłuższej audjencji w Watykanie usiłował wyłuszczyć papieżowi powody, dla których gabinet berliński myśl ewentualnego jego wyjazdu uważa jako niewczesną. Pogłoska, jakoby hr. Revertera miał utwierdzać Leona XIII. w jego zamiarach, powstała wśród partji radykalnej, nieprzyjaznej Austrji. Jedynie Francja jest tym czynnikiem, który pobudza nieustannie podrażnioną namiętność sfer decydujących w Watykanie.

Kończący się z dniem 31. grudnia b. r. termin traktatu między Włochami a Tunisem, zniewolił *Tribunę* do zainterelowania rządu, czy zmieniona sytuacja tunetańska nie powinnaby wpłynąć na pewne modyfikacje dotychczasowej ugody.

Rząd włoski zamierza również zapowiedzieć Niemcom, Anglji, Francji i Portugalji, iż się usunie od dalszego współdziałania w blokadzie wschodnio-afrykańskich wybrzeży. Trudno orzec, czy ustąpienie Włoch spowoduje ogólne zniesienie blokady. To jednak jest niezbitym faktem, iż kilkomiesięczne trwanie blokady tych wybrzeży, mające na celu przeszkodzenie handlowi niewolników, nie odniosło żadnego praktycznego skutku. Handel niewolnikami kwitnie w najlepsze jak za dawnych czasów. Zarówno bombardowanie nadbrzeżnych osad, jak i inne represalja niemieckich komendantów, zbyt dalekiemi były środkami od humanitarnej idei stłumienia handlu niewolnikami, by mogły oddziałać korzystnie. Najlepszy dowód pod tym względem przedstawia Zanzibar, gdzie mimo angielskich i niemieckich proklamacyj, wydanych za zgodą sułtana, ohydny ów proceder trwa bez przerwy.

W pierwszej połowie sierpnia oczekuje rząd włoski na przybycie poselstwa króla Menelika. Misja ta ma na celu zawarcie trwałych paktów z rządem włoskim i położenie podstawy do niezachwianych stosunków przyjaźni z Italją.

Rosja o Austrji.

Dla polityków austro-węgierskich z pewnością nie może być obojętnem, co o polityce austro-węgierskiej na półwyspie bałkańskim sądzą w Rosji. Nie potrzebujemy się wcale wdawać w rozstrzygnięcie kwestji, czy między Austro-Węgrami a Rosją podzieloną jest sfera interesów na półwyspie bałkańskim i która sfera należy do Austro-Węgier, a która do Rosji. Faktem jest, że oba mocarstwa na półwyspie rywalizują. Dlatego nieobojętnem dla nas, co tam w Rosji o nas piszą. Warto dlatego posłuchać głosu *Moskowsk. Wied.*, poświęconego stosunkowi Austrji do Serbji i Bułgarji. Piszą one:

„W tym samym dniu, gdy otrzymaliśmy mowę cesarza austrjackiego, która tak zatrwożyła Europę, rozbieraliśmy kwestję, o ile jest możliwem naruszenie pokoju Europy w najbliższej przyszłości i twierdziliśmy, iż małe jest prawdopodobieństwo, aby wojna wybuchła. Od tej pory okoliczności potwierdziły słuszność naszego mniemania. W Austro-Węgrzech zwłaszcza, które z powodu swych nieprawnych uroszczeń do półwyspu bałkańskiego zdawały się zagrażać pokojowi, sprawy przybierają taki obrót, iż muszą mieć uwagę na wewnętrzny stan państwa i mimowoli wyrzec się wszelkiej polityki czynnej, niebezpiecznej dla pokoju. Zwycięstwo Młodoczechów, spotęgowanie się ruchu irredentystycznego w Tryeście, demonstracyjne postępowanie opozycji węgierskiej w Turynie i w Paryżu, wymownie napomniały Austro-Węgry o wewnętrznych kłopotach, o niewłaściwości związku tak z Niemcami, jak i z Włochami, i o konieczności pozbycia się urojeń co do polityki zagranicznej. Głośne mowy cesarza austrjackiego i Kalnoky'ego, przebrzmiały bez skutku i nic nie zmieniły w ogólnem położeniu politycznem. Sesje delegacyj w Wiedniu, które zwykle wywołują tyle wrzawy i interesu, tym razem przeszły spokojnie i bez śladu. Starania, robione przez niektórych delegowanych, a między nimi przez hr. Apponyi'ego, w celu pobudzenia Austro-Węgier do wzięcia na siebie jawnie „roli kierującej" w wypadkach na półwyspie bałkańskim, znalazły opór wśród delegatów i to z tej strony, która dotąd odznaczała się największym szowinizmem, mianowicie ze strony Węgrów. Delegat Csernatonyi, *alterego* p. Tiszy, krytykując zdanie Apponyi'ego, zauważył, iż przyjęcie na się „roli kierującej" na

---

3)

WŚRÓD POTOPU.

Kartka z przeszłości Lwowa.

(Ciąg dalszy.)

Przerwał wreszcie i sam hetman długą swą zadumę dowodząc, że chociaż z potrzeby przyjął moskiewską opiekę, to jednak nie oddał się carowi *in servitutem*, jeno by chwycić za broń przeciw Lachom. Zanim wygotowali Chmielnicki i Wychowski listy do miasta, traktujące o przysłaniu posłów nazajutrz — poczęło się już zmierzchać. I zaledwo znużeni całodzienną rozprawą deputaci doszli do murów miejskich, zagrzmiały baterje kozackie i moskiewskie potężnym ogniem, który mimo nocnej pomroki trwał bez przerwy przez kilka godzin. Huk a bardziej jeszcze widok kul ognistych, które gęstym zastępem leciały na miasto, przeraził trwożliwszych mieszczan. Przez całą noc stali obrońcy na murach i wałach, oczekując co chwila szturmu.

O szturmie wszakże Chmielnicki nie myślał. Chciał tylko pognębić opór oblężonych, by wymusić na nich korzystniejsze warunki w traktatach. Jakoż od samego ranka w dniu ósmego października począł znów walić z dział do miasta. Latały więc pociski po ulicach, tłukły szyby w oknach i wpadały do mieszkań. Dzieci, starcy i niewiasty chroniły się do sklepów i piwnic, podczas, gdy cała ludność męska zdolna do dźwignięcia broni lub pożarnego osęka wylęgła na dachy i na wały. Działa zamkowe i miejskie odpowiadały regularnemi salwami na ogień przeciwnika.

Zdziwiono się przeto niemało, gdy wśród huku i dymów zasłyszano trąbkę parlamentarza, wysłanego przez Chmielnickiego. Domagał się przybycia deputatów do obozu. Sprzeciwił się temu Grodzicki, zaś magistrat wręczył trębaczowi list do hetmana, w którym oświadczał gotowość traktowania, z nim samym, lecz najusilniej protestował przeciw poddaniu się miasta Moskalom. Tejże samej treści był list prywatny Kuszewicza do Wychowskiego. Pan Samuel wyrażał się stanowczo w swem pismie, że Lwowianie *utriusque sexus* i starzy i dzieci raczej trupem legną, niż przysięgną na wierność carowi.

Kanonada z obu stron nie ustała aż do nocy. Nazajutrz zaś i Moskale wzięli się do energicznej akcji. W ogrodzie Jezuickim podsypywano szańce, zaciągano świeże działa, kopano rowy. Słowem zanosiło się na dłuższe, regularne oblężenie.

Usiłował też nieprzyjaciel założyć miny prochowe pod klasztor bernardyński. Na szczęście jednak błoto i wody jesienne stanęły mu na przeszkodzie w tej robocie.

Mimo to Chmielnicki i dalej starał się paktować z miastem. Hetman przyrzekał w swym świeżym liście, iż wyrozumiał dostatecznie o żądaniu miasta i cokolwiek obiecał, słowa zdrowo dotrzyma. Dopraszał się tylko, by nazajutrz jak najraniej wysłano posłów do obozu. Jeszcze wyraźniej określała zamiary kozackie odpowiedź Wychowskiego, przysłana Kuszewiczowi. Pan pisarz ostrzegał go, by *internuncii* nie odstępowali od raz uczynionej deklaracji i aby z Moskwą w żadne układy nie wchodzili. Natomiast obiecywał życzliwie pracować *pro parte civitatis* u hetmana..

Oblężonym nie pozostawało nic innego, jak tylko zapowiedzieć wysłanie parlamentarzy na dzień następny, na co znów odpisał Chmielnicki bardzo uprzejmie zachęcając, by do układów przyszli ludzie znaczni, którym on „wszelką przyjaźń i łaskę opowie i znowu jak pierwej zdrowych wcale odeszle".

Dziwnie przy przyjaźnym tonie wymienionych w dniu dziewiątego października depesz, brzmiała nieustanna palba z armat i samopałów, jaką się z obu stron hojnie raczono. Dzielny Grodzicki nie ograniczał się na odpornem działaniu, na odpowiedzi nieprzyjacielskich strzałów, lecz ustawiwszy na murach granatniki, potężnie z nich raził tabor kozacki.

Przez trzy dni następne trwał ogień działowy z obu stron, podczas gdy deputaci miejscy układali się z hetmanem o ustąpienie z pod murów Lwowa. W imieniu kozactwa działał w tej sprawie Wychowski, który acz podnosił rozmaite żałoby, jakoto z powodu rzekomej opresji wiary greckiej we Lwowie, mimoto dążył ciągłą przewłoką a działobiciem li do wymuszenia na mieszczanach jak największej sumy tytułem okupu.

Dopiero trzynastego października przynieśli Żachnowicz i Ławryszewicz deklarację Chmielnickiego. Kondycje jej były niezmiernie ciężkie.

Prócz szumnej eksplikacji powodów, jakie go tu przywiodły, a oraz zapewnień, iż nie życzy sobie niewinnego rozlewu krwi chrześcjańskiej, zawierała deklaracja Chmielnickiego następujących siedm punktów:

I. Rycerstwo, mieszczanie i wszystko obywatelstwo i starszyzna miejska złoży przysięgę, że po zniesieniu oblężenia nie będzie gromić wojsk zaporozkich i moskiewskich. Nawzajem zaś asekuruje hetman bezpieczeństwo mieszczan i wszystkiego obywatelstwa a oraz przyrzeka, iż w odwrocie nie będzie palił i pustoszył przedmieść i wsi okolicznych.

II. A że nie chcemy miasta tego dobywać i krwi niewinnej rozlewać, tedy na to wojsko przy nas będące *honorarium* czterykroć stotysięcy złotych dać mają.

III. Aby dano dla sług wojskowych sukna falendyszu postawów sto, szybtuchu postawów dwieście, kożuchów tysiąc, butów dwa tysiące; z osobna dla pułkowników i dla sztarszyzny karmazynu postawów pięćdziesiąt, półgranacia postawów dwadzieścia, półszkarłacia postawów dziesięć, pięć sztuczek aksamitu, dziesięć atłasu, dziesięć adamaszku. Nadto dla piechoty pięćdziesiąt cetnarów ołowiu.

IV, Żeby jeńców kozackich i moskiewskich wydano.

V. Żydzi, iż są nieprzyjaciele Chrystusowi i wszystkim chrześcianom, żeby z wszystkiemi majętnościami i z dziećmi i z żonami byli wydani.

VI. Do tych punktów tak stan duchowny, jako stan szlachecki i wszyscy obywatele lwowscy mają się przykładać.

VII. Hetman zaporozki pozostawia część swego i moskiewskiego wojska dla powściągnienia jakichbądź napaści pod miastem.

Kondycyj tych odczytanych na radzie w ratuszu wysłuchali zgromadzeni w wielkiem przygnębieniu. Spełnienie ich zarówno pod materjalnym jak i moralnym względem było wręcz niemożliwe.

Poczęły się więc targi między miastem a hetmanem, za pośrednictwem Wychowskiego. Deputaci miejscy przybrawszy sobie do pomocy rajców Alembeka i Ubaldyniego, zapewniali przeciwników o swej neutralności na przyszłość. Nie chcieli jednak i słyszeć ani o wydaniu żydów, ani o pozostawieniu jakichkolwiek wojsk pod miastem. Co do okupu i wymaganych towarów, przedstawiali niemożność złożenia takowych i ofiarowali dwadzieścia tysięcy złotych i to nie w gotówce, lecz w pewnych fantach i w towarach.

Krążyli nieustannie deputaci między obozem a miastem, krzyżowały się bez przerwy listy Chmielnickiego, Wychowskiego i magistratu. Wygrażali się szpetnie kozacy przeciw oblężonym. Moskale nie pofolgowali ani na chwilę w ostrzeliwaniu miasta, zwłaszcza od strony Jezuickiego ogrodu. Stary żołnierz Grodzicki niechętnem okiem patrzył na pokojowe układy i zaciągnąwszy działa na wieżę Katedralną, strzelał z niej srodze do Moskali. Czternasty i piętnasty października minął wśród ciągłych strzałów i targów bezskutecznych, gdyż wysłańcy nie mogli się nawet bezpośrednio porozumieć z Chmielnickim. *Pocula Bacchi impediverunt...*

Wreszcie trwający upornie przy żądaniach swych Wychowski począł się użalać, iż traktują z nim sami tylko mieszczanie bez duchowieństwa i szlachty. Zadecydowano zatem, iż w dniu szesnastego października udadzą się wraz z deputacją: Arseniusz Żeliborski, biskup lwowski greckiego wyznania, kanonik *ritus latini* ks. Jakób Gawat, podkomorzy Piotr Ożga, tudzież dwóch ojców ze zgromadzenia Societatis Jesu.

Tak się też stało. Chmielnicki uprzedzony o ich przybyciu, wysłał na powitanie tak dostojnego grona Wychowskiego i Teterę. Zabawiwszy czas niejaki w cerkwi i w namiocie Wychowskiego, zaproszeni zostali w końcu do hetmana, który ich *solenniter* przyjmował. Chmielnicki rozprawiał z nimi szeroko i długo o nieszczęśliwym stanie Królestwa, o złym porządku w Rzeczypospolitej, o niezgodzie w senacie i dopiero nad wieczorem można było przystąpić do układów. Rozprawy z obu stron trwały aż do zupełnego zmroku, poczem deputaci miejscy powrócili do domu, pozostawiwszy dygnitarzy w obozie. Stanowcze zakończenie traktatów miało nastąpić nazajutrz. Niespodzianie wszakże przybył do Chmielnickiego w tym dniu Gamocki, poseł Karola Gustawa, któremu towarzyszył niejaki Piotrowski, zaufany dworak Radziejowskiego. Przywozili zapewne hetmanowi świetne propozycje od swego pana, gdyż Karol Gustaw hojnym był po królewsku — w obietnicach.

Jakoż nazajutrz nie było już mowy o układach. Deputatów miejskich, z którymi przybyli tym razem J. P. Uniszewski rotmistrz i urzędujący burmistrz Jan Attelmajer, podejmowali u siebie gościnnie i Wychowski i Chmielnicki, lecz ni marnem słówkiem nie wspomnieli o traktatach. Z niczem znów przyszło powracać nieszczęsnym deputatom.

Gorszym jeszcze miał być dla Lwowa dzień jutrzejszy.

O świcie w dniu 18. października ozwały się szalonym rykiem wszystkie działa oblężnicze. Ostrzeliwano równocześnie miasto ze wszech stron. Zadymiły się w odpowiedzi wały i baszty miejskie od armatnich wystrzałów. Puszkarze z katedralnej wieżycy słali pocisk za pociskiem ku moskiewskim baterjom. Celne ich strzały sprawiły zamięszanie wśród oblężeńców — padł jeden ze znaczniejszych pułkowników moskiewskich. Rozjątrzona dzicz jęła się rwać do szturmu. Wtórowali jej znużeni bezczynnością pułkowódcy kozaccy z obożnym Tomaszem Nosaczem na czele. Tylko wpływowi biskupa Żeliborskiego udało się odwieść Chmielnickiego od zgodzenia się na żądanie czerni krwi i łupu chciwej. Skończyło się na srogiej inwektywie, jaką przyjął hetman miejskich wysłanników. Walka artylerji trwała przez dzień cały, a magistrat pospieszył zapytać hetmana listownie, coby miała oznaczać ta kanonada podczas trwających jeszcze układów, gdy miasto żadnej potemu przyczyny ani okazji nie dawało.

Na odpowiedź niedługo przyszło im czekać.

Przyniósł ją dziewiętnastego października Krzysztof Zachnowicz, powróciwszy wraz z dwoma Jezuitami z obozu. List Chmiela uderzał swą butą i pychą. Pisał w nim o zdobyciu Krakowa, o zwycięstwach Szweda i cara i zakończył pismo w tym sensie: „Król jegomość szwedzki, co mu Pan Bóg dał do dyspozycji jego niech trzyma, a że nam Pan Bóg pomógł krainę swą ruską zajechać, przy tem stoję." Był to więc, nie mniej nie więcej jak manifest okupacyjny... W obec tego tenoru pisma, na urągowisko zakrawały dołączone do niego zaprosiny Grodzickiego na naradę „z czego ażali Pan Bóg będzie pochwalon, a ludzie ubodzy aby się weselili."

„Przy tem daj Panie Boże wam dobrą noc" — życzył oblężonym hetman. (D. n.)

Stanisław Pepłowski.

półwyspie bałkańskim przez Austro-Węgry byłoby jednoznacznem z wypowiedzeniem wojny, czego sobie monarcha wcale nie życzy.

Wróżba monarchy austrjackiego, dotycząca Serbji i rokująca jej niebezpieczeństwo, nie przeszkodziła młodemu królestwu obchodzić uroczyście jubileuszu kosowskiego i namaszczenia króla Aleksandra, podczas którego w obecności posła cara Aleksandra, najwidoczniej objawił się w ludności serbskiej patrjotyzm, ideały i te uczucia bratnie, jakie wszyscy Serbowie żywią dla Rosji. Wszystko to musiała Austrja widzieć, wszystko przenieść, choć nie bez szemrania. I zniosła to wszystko Austrja, nie decydując się na jakikolwiek krok ku podniesieniu swego upadającego wpływu w Serbji. Co prawda, postarała się Austrja wynagrodzić stratę Serbji Bułgarją, lecz i tam nie można dostrzedz nic takiego, coby zagrażało pokojowi Europy. W rzeczywistości cóż powiedzieć o tej Bułgarji? Zaledwie zachęcające słowa cesarza austrjackiego zdołały dojść do Sofji, gdy p. Naczevicz, nieprawny przedstawiciel księstwa bułgarskiego, pospieszył wyrazić w imieniu pseudo-rządu bułgarskiego uczucia wdzięczności i wierności dla monarchji austro-węgierskiej. Po kilku dniach urzędowy przedstawiciel Austro-Węgier w Sofji, p. Burian, konsul jener. kl. 2-ej, podniesiony został do rangi 1-ej, to jest do stopnia ajenta dyplomatycznego. Jednocześnie nadeszła wiadomość z Sofji, że pseudo-rząd bułgarski zdołał nakoniec, po tyloletnich daremnych usiłowaniach, zaciągnąć gdzieś w Ameryce pożyczkę 25,000.000 fr., na zastaw kolei żelaznych Warna-Ruszczuk i Caribrod-Vakarel.

Wiadomość ta potrzebuje wszakże potwierdzenia i wyjaśnienia, ponieważ nie można przypuścić, aby spekulanci amerykańscy nie wiedzieli o tem, że jak tylko w Bułgarji będzie rząd legalny, to nikt nie zmusi go do uznawania długów, zaciągniętych przez uzurpatorów tronu bułgarskiego i obecnych pseudo rządców. Tymczasem do owej wiadomości dodają, jakoby na postrach Rosji, iż pieniądze otrzymane przez rząd bułgarski, lub przynajmniej przyrzeczone mu, już wyszafowano: 15 miljonów będzie użytych na kupno 100.000 karabinów systemu Mannlicher'a, zamówionych już przez ks. Ferdynanda, za pozostałe zaś miliony nabyta będzie ciężka artylerja do umocnienia Warny i Burgasu. Zasługuje to na uwagę, ale to wszystko niby gmach zbudowany na piasku, musi runąć, nie zakłóciwszy pokoju Europy. Bez wątpienia Rosji przykro patrzeć na to, iż Bułgarję, to jej rodzone dziecię, starają się wszelkim sposobem przerobić na jej wroga; stanowisko jednak zajęte przez Rosję względem Bułgarji stanowi pewną rękojmię, że wszelkie knowania prowadzone w Bułgarji przeciw Rosji, obrócą się w niwecz, tak samo jak w Serbji. Trzeba tylko cierpliwości, a tej nam nie zabraknie. Czas ze względu na ciężkie przejścia wewnętrzne, jakie trapią naszych wrogów, jest najlepszym naszym sprzymierzeńcem, o ile będziemy się rządzili spokojną cierpliwością, z niezachwianem przekonaniem, że słuszność jest po naszej stronie, i że kiedyś musi odnieść zwycięztwo. Polityka godnego spokoju najwięcej odpowiada tak naszym interesom, jak i interesom pokoju europejskiego, którym nie mogą poważnie zagrażać ani wojownicze mowy ani intrygi."

Zakaz importu nierogacizny do Niemiec.

Sygnalizowany artykuł półurzędowej *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, który jest niejako komentarzem niespodziewanego zakazu, wydanego przez rząd niemiecki, a dotyczącego importu nierogacizny do Niemiec z Austro-Węgier, Rosji i Rumunji, opiewa w tekscie tak: „Powód do tego rozporządzenia podały zakazy importu, dotykające wywóz niemiecki ze strony państw zachodnich. W marcu b. r. skonstatowano w kilku transportach owiec z Niemiec do Anglji wyprawionych zarazę pyskową i raciczną, co spowodowało zakaz ogólny importu bydła niemieckiego, wydany przez rządy: angielski, francuski, belgijski. Zakaz ten wpłynął bardzo niekorzystnie na niemiecką hodowlę bydła, a w szczególności dotknął gospodarzy wiejskich. Nadzieja zniesienia tego zakazu istniećby mogła li wówczas, gdyby zdołano zabezpieczyć dostatecznie niemieckie targi przed zawleczeniem zarazy. Jeźli bowiem zarządzone w Niemczech środki ostrożności nie odniosły praktycznego rezultatu, to wina szerzenia bezustannego zarazy spada na ościenne państwa. Te wypadki zarazy, które skonstatowano już, odnoszą się również do transportów nierogacizny do Niemiec, przypędzonej z Austro-Węgier. Jest to fakt notoryczny, iż właśnie we wschodnich państwach zaraza pyskowa i raciczna przybrała bardzo szerokie rozmiary. W ostatnich czasach liczba zarażonych okręgów wzrosła w Austro-Węgrzech do tego stopnia, iż rząd tamteiszy widział się zniewolonym do zarządzenia środków prewencyjnych wewnątrz poszczególnych prowincji. Że gorsze jeszcze pod tym względem stosunki panują w Rosji — o tem wszyscy wiedzą od dawna. Toż samo w Rumunji, zkąd wielkie partje nierogacizny transportowano corocznie do Austro-Węgier i do Niemiec, zaraza racic i pyska wzbudziła poważne obawy. Już oddawna istniał w Niemczech zakaz importu cieląt i owiec od wschodniej i południowej granicy. Według dokładnych informacyj niewównie większe zachodzi niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy w skutek importu nierogacizny, niż skutkiem importu cieląt i owiec. Skutkiem tego dawniej już zakazano w niektórych wschodnich i południowych prowincjach importu nierogacizny, częściowo lub w zupełności, a to w drodze administracyjnej. Jeźli więc obecnie wydany został zakaz ogólno-państwowy, to takowy należy uważać jako uzupełnienie i ujednostajnienie zarządzeń wydanych przez powyżej wymienione państwa zachodnie. Import nierogacizny z Austro-Węgier i z Niemiec nie jest wcale nieznacznym. Dla tego też zakaz w mowie będący oddziałać może niekorzystnie na tamtejszy handel i przemysł rolniczy. Wzgląd ten wszakże musi ustąpić pierwszeństwa innemu, a mianowicie tendencji uwolnienia niemieckich targów od zarazy i tem samem otwarcia dla nich eksportu do Francji i Niemiec. Im bardziej stanowczymi będą środki prewencyjne ze strony Niemiec, tem większa istnieje możliwość usunięcia klęski, tem większa nadzieja rychlejszego powrotu do normalnych stosunków."

Z naszej strony komentarz ów półurzędowy niezupełnie wydaje się konsekwentnym i logicznie uzasadnionym. Znajdujemy to zupełnie naturalnem, że przez zamknięcie zachodnich granic handel bydłem w Niemczech znaczne musiał ponieść straty. Z tego wszakże nie wypływa jeszcze konieczność powetowania takowych kosztem Austro-Węgier. Łatwo niemniej pojąć, iż rząd niemiecki pragnie zabezpieczyć swe targi przed zawleczeniem zarazy. Na to jednak nie potrzeba było ogólnego zakazu importu. Wystarczyćby mogło zaostrzenie i baczniejsze przestrzeganie istniejących środków prewencyjnych w obec okręgów zarazą dotkniętych. W ogóle tak sam zakaz, jakoteż i komentarz doń dołączony muszą sprawiać wrażenie, jakoby owo zarządzenie nie miało wcale prowizorycznego znaczenia. Wygląda ono raczej jako nowe ogniwo w łańcuchu zarządzeń, mających na celu przeprowadzenie systemu zupełnego zamknięcia granic. System ten przejawia się w Niemczech nie od dziś. Na to wskazuje ów ustęp komentarza, w którym jest mowa o poświęceniu względów handlowo-przemysłowych wyższym interesom. W obec obecnej polityki cłowej długo zapewne wypadnie jeszcze czekać, zanim mocarstwa zachodnie zdecydują się na ponowne otwarcie swych granic dla wywozu niemieckiego.

Z naszych zdrojowisk.

Z wycieczki balneologicznej.

Drogą na Lubownię — napawając się cudnym widokiem na Tatry — udała się drużyna medyków krakowskich do Szczawnicy. W uroczem Lubló-Füred (Lubowni), przypominającem co do położenia Żegiestów, zatrzymano się przez południe. Węgrzy, dowiedziawszy się o przybyciu kilkudziesięciu Lengelyi'ów (Polaków), przybyli w liczbie dziesięciu z miejscowym doktorem i dyrektorem, oraz muzyką zakładową do restauracji, w której przy nie złem *table d'hôte* młodzież się posilała. Serdecznie się obustronnie powitano, poczem pito wzajemne zdrowie na przyjaźń obu narodów, pięknych Polek i Węgierek, Eskulapów z tej i z tamtej strony Karpat. Muzyka cygańska przygrywała przytem na przemian pieśni narodowe polskie i węgierskie: czardasza i mazura. W podniosłym nastroju wśród wzajemnych objawów życzliwości opuszczono w końcu Lubownię, udając się na nocleg do Smierdziączki, położonej u stóp Pienin. O wschodzie słońca wyruszono, korzystając ze ślicznej pogody, a więc i przecudnych widoków Pienin, łódkami po rwącym Dunajcu na dół do Szczawnicy.

W Szczawnicy Dolnej w przystani oczekiwał uczestników wycieczki w imieniu lekarzy i zarządu dr. Zgórski. Rozpoczęły się zwykłe w takich razach przyjęcia, kolacje i objady ze współudziałem wszystkich lekarzy i dyrektora zakładu. Nadto dano dwie zabawy z tańcami, z których zwłaszcza pierwsza w sali p. Oleksego, zapisała się na długo i ze wszechmiar korzystnie w pamięci młodzieży. Zakłady i urządzenia zdrojowe zwidzano szczegółowo pod przewodnictwem dyrektora Zielonki. Zrobiły one korzystne wrażenie, niemniej jednak padły liczne uwagi, że dałoby się wiele jeszcze zrobić przy dobrych chęciach akademji umiejętności i bardziej praktycznym, niż dotąd, chęci tych kierunku.

Dnia 23. lipca przybyli medycy do Iwonicza. Uczestnicy wycieczki zwidzili szczegółowo zakład kąpielowy, oprowadzani przez dyrektora p. Wiśniewskiego. O godz. $2^1/_2$ odbył się wspólny objad przy muzyce zakładowej, do którego zasiedli także wszyscy ordynujący w Iwoniczu lekarze. Tego samego dnia odbyło się przedstawienie teatralne, w którem wzięli udział: pani Zimajer z córką i p. Solski, artysta teatru krakowskiego. W skład przedstawienia wchodziły: komedyjka p. t. „Mąż pieszczony," scena z operetki „Mascota," dalej „Broń niewieścia" i „Podróż do Pireneów." Sala przepełniona była doborową publicznością, darzącą artystów hucznemi oklaskami za grę wyśmienitą.

Wieczorem tegoż dnia uczcił zakład przybyłych gości oświetleniem zakładu ogniem bengalskim i świecami rzymskiemi. Liczba gości kąpielowych w Iwoniczu z każdym dniem wzrasta i dochodzi dzisiaj do niebywałej liczby o tym samym czasie od lat kilku, bo do 1300. Uczestnicy wycieczki 24. bm. odjechali do Rymanowa.

Z prowincji.

Żydaczów 21. lipca. (*Pożegnanie.*) Przed kilku tygodniami pożegnaliśmy lekarza powiatowego, dra Zdzisława Lachowicza, którego przeniesiono do namiestnictwa do Lwowa. Nie opisywaliśmy owacyj, urządzanych dla uczczenia jego działalności, boć to rzecz powszechna, że ludzie smucą się odejściem zdolnego lekarza, że wdzięcznością przejęci czczą jego talent, naukę. Atoli dopiero po czasie, gdy go nam zabrakło wszędzie, opatrzyliśmy się, żeśmy stracili nie tylko zdolnego lekarza. Utalentowanych, zdolnych lekarzy jest więcej, może mu inny dorówna wiedzą, nauką, talentem i szczęściem, która w karjerze lekarza, ściśle zawodowej, niepoślednią gra rolę, a którego dr. Lachowicz był ulubieńcem; ale z odejściem jego w życiu naszem towarzyskiem, społecznem i publicznem otworzyły się luki, które bodaj czy nam kto inny wypełni. Cokolwiek bowiem działo się tu dobrego, czy to w ścisłem kółku towarzyskiem, czy w szerszem życiu publicznem, to zawsze osią, około której obracało się wszystko, był dr. Lachowicz. Przez czas półtorarocznego tu pobytu, on umiał wejść wszędzie, każdem działaniem pokierować, owiać każdą sprawę swą wyższą myślą, skierować ją ku właściwemu celowi, tak, że nieraz sam inicjator sprawy nie poznał jej a zachwycił się nią, gdy się jej dr. Lachowicz dotknął i poprowadził.

Dziś więc żal nam go bardziej niż w chwili, gdy nas opuszczał. Żal nam lekarza, który niejedną łzę otarł, który posiadał tak nieograniczone zaufanie wszystkich, że sama jego obecność wlewała otuchę w chorego, oprzytomniała i dodawała nadziei i siły tym, co o życie drogich sobie osób drżeli, lekarza, który umiał zwalczyć, rozedrzeć grubą pleśń przesądów ludowych i pozyskał jego nieograniczone zaufanie. Żal nam człowieka, który nam służył z iście chrześcijańskiem zaparciem się, a zawsze bezinteresownie, a w chwilach ważnych i ciężkich przesileń choroby on nie spał i nie jadł, a czuwał u łoża chorego czasami pilniej i gorliwiej, niż jego najbliżsi.

Żal nam przyjaciela, który umiał wobec małomiasteczkowych koteryj stanąć na stanowisku łącznika wszystkich kół i kółek, warstw społecznych, kast urzędniczych i wieków; dziś brak jego widzimy wszędzie. Żal nam obywatela, który znał każdą publiczną sprawę, który, jako członek wydziału i rady powiatowej, niejedną sprawę z drogi krzywej na właściwą sprowadzić umiał, który w sprzecznych, samolubnych dążeniach jednostek umiał się zawsze orjentować, odróżnić ziarno zdrowe od plewy, spory narodowe godzić, uciszać i koić waśnie, a wszystkiego dokonywał cicho, zręcznie i skromnie. Więc żal go nam, bo ile razy trudniejsza wyłoni się sprawa, oglądamy się, niby z przyzwyczajenia, za drem Lachowiczem, oczekując od niego rozwiązania węzła.

Jak się lud prosty poznał na jego wartości, widzieliśmy najlepiej w czasie wyborów na posła do Sejmu. Dwaj kandydaci walczyli ze sobą, a wielu wyborców pytało nas: „Czomu dr. Lachowycz ne kandyduje, na neho wsibyśmy hołosowały, bodajsia takii pacy na kaminiach rodyły!"

Toż kiedy żegnano go, każdy pospieszał uścisnąć dłoń tego iście w całem rozległem tego słowa znaczeniu „dobrego" człowieka. Na bankiecie, na jego cześć danym, toasty i mowy sypały się gęsto... każdy trącił strunę i drgała wdzięcznie; ale część większą, a może najważniejszą, czuć, pamiętać, a czcić łatwiej, niż powiedzieć.

Żal nam go, bo nie ma człowieka, któryby go nam zastąpił, lecz żal to samolubny, boć człowiek tej miary, nie dla takiego jak nasz zaścianka — należy się tylko uznanie władzy, która mu szerszy zapewne zakres działania otworzy.

Parę tych słów niech służą za zachętę dla wielu i przykład, jak drogą obowiązków iść i przy nich stać, a gdy je przeczyta ten, kogo dotyczą, niech mu będą bodźcem, dowodząc, że ludzie potrafią pamiętać i że pozostawił po sobie wśród nas nietylko uznanie talentu, lecz co ważniejsza, wdzięczność za spełnione czyny i cześć dla cnoty.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie. — Znany artysta-rzeźbiarz, p. Cyprjan Godebski, został mianowany oficerem legji honorowej z okoliczności święta narodowego, obchodzonego przez rzeczpospolitę francuską 14. bm. — Dr. Machek, okulista, wyjechał do Francens badu.

Nekrologja. Alojzy Stabiński, radca sądu krajowego, zmarł w Czerniowcach skutkiem ataku apoplektycznego. — Z Buda-Pesztu donoszą, że onegdaj zmarł na zamku swoim rodzinnym Boldogkö Varalja hr. Emanuel Pechy, jeden z wybitnych członków izby magnatów. — W Symbirsku zakończył życie znany poeta i tłumacz, D. D. Minajew. — We Lwowie zmarł wczoraj Karol Jakubek, starszy radca skarbowy, powszechnie szanowany i lubiany. Zmarły liczył lat 47. — We Lwowie zmarła Marja z Wrześniowskich Kaszyńska, wdowa po rządcy dóbr hr. W. Siemieńskiego-Lewickiego, a matka powszechnie szanowanego kasjera kasy oszczędności.

Lwów stracił typową postać. Ignacy Dobrzański, tercjan IV. tz. Bernardyńskiego gimnazjum, zmarł wczoraj we Lwowie w 59 r. życia po długich i ciężkich cierpieniach. Żałobna ta wiadomość wywoła niezawodnie w sercach wielu tysięcy byłych uczniów tego gimnazjum, szczery żal po poczciwym „panu Ignacym," który sprawując przeszło 25 lat obowiązki tercjana w tym zakładzie, był powszechnie lubiany i szanowany przez nauczycieli i młodzież. Była to postać rzeczywiście typowa w swoim rodzaju, nadzwyczaj sympatyczna zarówno poczciwą powierzchownością swoją, jak rzadką w tej sferze grzecznością, uprzejmością i przywiązaniem do młodzieży. Oprócz tejże, miał jeszcze poczciwiec innych faworytów. Oto nieprzeliczone stada gołębi, które hodował z pasją amatora i znawcy. Wraz z rodziną śp. Ignacego, zapewne i te gołębie wyemigrują z obejścia Bernardyńskiego gmachu..

Kalendarz. Sobota (27.): Natalji P. Wschód słońca o godzinie 4. min. 34 zachód o godzinie 7. min. 35.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. P. Józef Wieniawski, nasz mistrz fortepianu, jak donoszą z Brukseli, zaręczył się z panną M. Hilzheimer, pasierbicą znanego kompozytora Schulhoff'a.

Mianowania. Młodsza nauczycielka w szkole im. św. Zofji we Lwowie, Olga Dąbczewska, mianowana została nauczycielką szkoły wzorowej z językiem wykładowym ruskim, połączonej z męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

Prof. dr. Tadeusz Pilat, naczelnik krajowego biura statystycznego, został wybrany członkiem międzynarodowego Instytutu statystycznego. Instytut ten jest stowarzyszeniem, które ma na celu wspierać rozwój statystyki administracyjnej i naukowej i składa się z dyrektorów biur statystycznych wszystkich państw i stolic, tudzież z innych uczonych, którzy odznaczyli się pracami na polu statystyki. Liczba członków, którzy wybierani bywają większością $^3/_4$ głosów oddanych, nie może przenosić cyfry 150. Instytut ten, który przez swoją organizację i swe publikacje perjodyczne potrafił z korzyścią zastąpić dawniejsze międzynarodowe kongresy statystyczne, odbywa posiedzenia swoje co dwa lata, zawsze w innem mieście. Najbliższe jego zebranie odbędzie się między 2. a 6. września b. r. Paryżu.

Doktorat. P. Kazimierz Bystrzonowski, rodem z Sieczy w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 15 8°C., najwyższa + 20·4°C., najniższa + 11 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 17 0°C., niebo w części zachmurzone, powietrze wilgotne i niespokojne; deszcz chwilowy, opad mniej znaczny.

Rezygnacja. Nowo wybrany z niżańskiego poseł do Sejmu kraj., włościanin Walenty Jachym pisze, że zrzeka się tej godności. Uczynił to, jak powiada, nie zachęcony „pewnemi obietnicami", ale tem, że teraz podpisują protest przeciw jego wyborowi nawet tacy, którzy za nim poprzednio głosowali. Miałby tedy być jego wybór przez protest unieważniony, woli lepiej od razu podziękować.

Stypendjum. Wydział krajowy przyrzekł udzielić Michałowi Majcherowi, ukończonemu uczniowi szkoły dla przemysłu artystycznego na razie na rok 1889/90 stypendjum po 35 zł. miesięcznie, pod warunkiem, jeśli celem dalszego kształcenia się w stolarstwie i snycerstwie wstąpi do Muzeum technologicznego we Wiedniu, na wyższy kurs stolarstwa i snycerstwa.

Subwencja. Wydział krajowy przyrzekł udzielić szkole koszykarskiej w Krukienicach tytułem jednorazowego zasiłku, kwotę 200 złr., pod warunkiem, jeśli rada powiatowa mościcka na ten sam cel udzieli zasiłku w kwocie 100 złr.

Przy tej sposobności zaznaczył Wydział krajowy, iż stałe zasilanie tej szkoły odpowiednią subwencją, o co wydział powiatowy prosił, mogłoby wówczas nastąpić, gdyby została w tej szkole zaprowadzoną systematyczna nauka, oraz ustalone zostały obowiązki miejscowych czynników na rzecz utrzymania tego zakładu.

Przy zrywaniu podłogi w gmachu „Sokoła" zakradli się robotnicy Józef Kubisz i Dominik Kazłucki do schowku, w którym złożone były akta fundacyj tego budynku oraz monety pamiątkowe i przywłaszczyli je sobie. Na szczęście kierujący robotami inżynier Kamienobrodzki, spostrzegłszy zawczasu kradzież, ocalił te pamiątki, a winowajców oddano do sądu.

Dwaj złodzieje warszawscy Konstanty Tomaszewski i Ignacy Warecki, o których uwięzieniu we Lwowie wczoraj donosiliśmy, przyznali się do winy, a nadto wydali swego wspólnika Feliksa Ekla, którego też uwięziono. Twierdzą, że zabrali w Warszawie 2900 rubli i kosztowności, a gdy przy podziale zostało dla Ekla tylko 900 rubli, pozostawili mu więc owe kosztowności, cenione na 4000 rubli.

Samobójstwo w Ickanach. Zamieszczoną poprzednio wiadomość o samobójstwie, popełnionem w Ickanach przez młodego człowieka, który przybył ze Lwowa, uzupełniamy za czerniowiecką *Gaz. Pol.*, że nazywał się on Zygmunt Topor Jasiński, był obecnie bez zatrudnienia i jechał do Bułgarji, aby tam szukać posady.

Słynny nauczyciel w Poznańskiem. *Sław. izw.* w korespondencji poznańskiej opowiada historję niejakiego Weimana, oskarżonego o przyczynienie się do śmierci ucznia przez policie. Weimann był nauczycielem w Jaryszewie i skutkiem wzmiankowanego „wypadku" powołany został przed sąd Oskarżony, jak się sam przyznał, nie rozumie ani słowa po polsku i uczy dzieci polskie, nie rozumiejące ze swej strony ani słowa po niemiecku. Weimann posiłkował się tedy mimiką, tj. wskazywał dzieciom przedmioty, nazywał je po niemiecku i kazał malcom powtarzać nazwy dotąd, dopóki ich nie spamiętali. Inspektor, pastor Müncel, oświadczył, że podsądny otrzyma nagrodę za dobre postępy uczniów w języku niemieckim, lecz przed sądem żaden z uczniów nie umiał odpowiadać po niemiecku. W sądzie wyjaśniło się dalej, że podsądny nie po raz pierwszy oskarżony był o nieludzkie postępowanie z dziećmi. Przysięgli uznali Weimanna za winnego nadużycia władzy, lecz jednocześnie za zasługującego na pobłażanie (?!) i sąd skazał go na rok więzienia. „Jak tanio — powiadają *Sław. izw.* — oceniają Niemcy życie dziecka słowiańskiego! Czy na taką samą karę byłby skazany morderca, gdyby ofiarą był Niemiec?" W dalszym ciągu rosyjskie *Sław. izw.* dodają: „W procesie tym rysuje się przed nami w całej swej nagości obraz szkoły poznańskiej. Nauczyciel Niemiec, nieumiejący ani słowa po polsku i uczący dzieci polskie za pomocą mimiki, niemniej otrzymuje nagrody za ich jakoby dobre postępy w nauce. Prawdziwy kat dzieci, kilkakrotnie notowany z powodu swej nieludzkości, zostaje mimo to na swojem miejscu; pastor, składający świadectwo o „dobrych postępach" uczniów, doktor, wymyślający jakąś chorobę dziecka, w celu uchronienia mordercy od kary — wszystko to stanowi taką kolekcję, o którą trudno w innem nawet „mniej ucywilizowanem" społeczeństwie".

Głos ten jest w każdym razie godny uwagi. Wdzięczni jesteśmy *Sław. izw.*, że wzięły nas w obronę przed pruskiemi zapędami germanizacyjnemi — atoli jeszcze bardziej bylibyśmy im wdzięczni, gdyby także i o postępowaniu Rosjan wobec Polaków nie milczały, a co więcej nie uważały go za prawidłowe!

50-letni jubileusz artystycznej działalności fortepianisty, Antoniego Rubinsteina, odbędzie się dnia 18 listopada b. r., jako dnia urodzin jubilata.

Wielkie wrażenie wywołał w kołach fachowych, jak donoszą z Paryża, nowy wynalazek wagonów bez kół, osadzonych na saniach, a przebywających w przeciągu godziny 200 kilometrów.

Nowy kometa. Dnia 23. bm. wieczorem odkrył Dawidsohn w Melbourne w Australji nowego jasnego kometę, na południowem niebie w grupie Centaura świecącego, który posuwając się szybko ku północnemu wschodowi, w przyszłym miesiącu i w Europie widzianym będzie. Czy atoli i tu będzie tak jasnym, jak w Australji, o tem z pierwszej depeszy sądzić nie można.

Muzyka na wystawie. Sekcja instrumentów muzycznych mieści się w pawilonie, zwanym galerją Desaix. W katalogu oznacza ją klasa 13. Trzynaście — cyfra fatalna. Do sekcji tej zastosowano ją trafnie, albowiem jest to na wystawie dział, z którego, ile razy nogi mnie do niego zaniosą — pisze T. T. Jeż — umykam, zatykając uszy. Panuje tam ustawicznie kocia muzyka, przerażająco na słuch oddziaływająca. Na dole fortepiany, na górze organy i przenajróżnorodniejsze instrumenta, służące do wydawania odgłosów zapomocą manewrowania około nich gębą, nosem, rękami i nogami. Widzi się tam: trąby, flety, klarynety, puzony, wiolonczele, skrzypki, bębny, rzeczota i inne t. p. i tym niepodobne narzędzia, przeznaczone na to, ażeby śmiertelnikom zwyczajnym sprawiały raz rozkosz, znów męczarnie. Gdyby to wszystko piszczeć, dzwonić, huczeć i tarabanić się jęło, mogłoby dla grzesznej duszy służyć za karę, wyrównywającą tej, jaka ją w piekle czeka. Na szczęście instrumenta na górze wystawione milczą. Ogląda się je, ale się ich nie słyszy i nie umiem sobie wytłumaczyć, dlaczego nie nakazano milczenia fortepianom, uszykowanym na dole w ilości ogromnej i w doborze jaknajwyszukańszym. Mają to być, jak znawcy twierdzą, same arcydzieła. Sądzić o tem nie umiem, albowiem, jako wilk na gwiazdy, patrzę na wyroby w kształcie pudeł na nogach, jedne z drzewa jasnego, drugie z ciemnego, jedne rzeźbione, inkrustowane, malowane, złocone, drugie gładko politurowane, te większe, owe mniejsze, a wszystkie chwalące się jednakowo doskonałością niezrównaną. Ustawione są one grupami, według ducha, jaki się nad każdą unosi. Nad tą grupą unosi się duch Erarda, nad ową Pleyela i tak dalej. Na tę część wystawy złożyli się fabrykanci francuscy i zagraniczni, z wyjątkiem belgijskich, którzy się wyosobnili dlatego zapewne, że mają pretensję do przodowania w zakresie naciągania strun i sporządzania młoteczków drewnianych. Grupa każda z osobna chwali się i dla przekonania publiczności, że pochwały, jakie sama sobie oddaje, słusznemi są, przekonywanie powierza jakiemuś mistrzowi, który z klawiszów dźwięki wydobywa. W grupie jednej wydobywa dźwięki mistrz jeden, w drugiej drugi, w trzeciej trzeci itd. — bez końca. Każdy gra co innego. Słuchasz tego, słyszysz tamtych, i — jak mi się zdaje — trzeba być znawcą nadzwyczajnym, ażeby módz szczególne przymioty tej lub owej grupy sprawdzić. Przekonywanie tego rodzaju odbywa się ciągiem nieprzerwanym, od ósmej rano do szóstej po południu.

Tragiczno-komiczny wypadek. Z Paryża piszą: „Zdarzył się tu wypadek następujący: Pewien Rosjanin, sędzia śledczy z gubernji smoleńskiej, wszedłszy do kawiarni na placu Chatelet, zażądał kawy i likworu, które mu garson wnet podał. Zanim jednak pan sędzia zabrał się do spożywania przyniesionego napoju, dwaj panowie, siedzący przy stoliku sąsiednim, zagadnęli go z iście paryską galanterją:

— Pan niewątpliwie cudzoziemiec — zauważył jeden z nich, z akcentu sądząc, Słowianin. — Czy nie Rosjanin może?

— Tak jest, jestem Rosjanin — ochoczo odpowiedział sędzia.

— No, to nasz przyjaciel, miło nam spotkać się z reprezentantem tak miłowanego przez nas narodu! — odrzekł.

Poczem obaj panowie powstali, zdjęli kapelusze i wymieniwszy swoje nazwiska, uścisnęli serdecznie dłoń sędziego, który podał ją z niekłamaną radością. Czuł się bowiem osamotnionym w Paryżu, nowa więc znajomość była sędziemu bardzo na rękę. Jeszcze kawy nie wypito, gdy obaj Paryżanie już wiedzieli, że przybyły nudzi się, a sędzia wiedział, że Paryża nie dobrze znają wszystkie kąty i kąciki nowożytnego Babylonu.

Spędzono więc wieczór i część nocy razem na wędrówce, urozmaiconej zabawą wszelkiego rodzaju i około północy zabawa przybrała już znamiona tak wielkiej zażyłości, że gdy sędzia oznajmił, iż zamierza udać się na spoczynek do mieszkania swego na Boulevard de Chapelle, towarzysze wzięli go pod ręce i oświadczyli, że obowiązkiem ich jest odprowadzić go do domu, gdyż droga do tego oddalonego bulwaru idzie przez ulice nie bardzo bezpieczne.

Poszli więc powoli wszyscy trzej ku mieszkaniu sędziego, gawędząc poufale i wesoło.

Było już po godzinie 2. w nocy, gdy doszli do mieszkania. Sędzia dziękował z rozczuleniem za mile spędzony wieczór i zapytał, żegnając się z nowymi przyjaciółmi, czy nie raczyliby pośniadać z nim nazajutrz w restauracji z ich wyboru.

— I owszem, z przyjemnością — odpowiedzieli jednogłośnie — a na spożycie objadu my pana prosimy. W ten sposób spędzimy cały dzień razem. Ponieważ jednak jest już tak późno, a my mieszkamy na drugim końcu miasta, więc możebyś pan zechciał dać nam parogodzinny przytułek na fotelach swojego mieszkania. Przespiemy się nieco, a raniutko ruszymy za miasto i będziemy jeść śniadanie w Medońskim lasku — prześliczna miejscowość!

Sędzia rozczulony dał buzi z dubeltówki obu Paryżanom i wprowadził ich do mieszkania, które znajdowało się na pierwszem piętrze. Tu, skoro świece zostały zapalone i usłużni przewodnicy po wesołym Paryżu rozpatrywali się po pokoju, jeden z nich rzucił się na gościnnego amfitrjona, a drugi do jego biurka; pierwszy dusił gardło, ostatni podważał szufladę.

Temu robota szła łatwo, ale tamten nie zdołał zadusić sędziego, który wyrwał się z rąk oprawcy, skoczył do torby, leżącej przy łóżku, i szybko wydobywszy z niej rewolwer, dał dwa strzały do rzezimieszków.

Nie ranił żadnego z nich, ale obaj przerażeni niespodzianem zjawieniem się na scenie rewolwera, skoczyli do okna, wysadzili je uderzeniem pięści i rzucili się na ulicę.. w objęcia czterech policjantów, którzy, odgłosem strzałów przywabieni, właśnie do domu owego spieszyli.

Tu się kończy trajedja, a zaczyna komika.

Sędzia strzelał tymczasem dalej w ślad za skoczonymi towarzyszami wesołego wieczora, szczęściem wszystkie cztery kule przeleciały po nad głowami panów stróżów bezpieczeństwa, nie tykając ich wcale, lecz pociągnęły za sobą prowizoryczny areszt sędziego.

— Jakto mnie aresztujecie — wołał oburzony Rosjanin, — mnie, ofiarę napadu?

— Zamącasz pan spokój publiczny, a może to pan właśnie rzezimieszek, a ci dwaj są ofiarami. Więc pod areszt i do rewiru. Tam się wszyscy wytłumaczycie

I poprowadzono wszystkich trzech panów do komisarza obwodowego, jakkolwiek intendent domu, hałasem tym obudzony, świadczył o tożsamości osoby sędziego.

U komisarza wszystko dało się wytłumaczyć bardzo prędko, albowiem poznał on w dwóch gościach sędziego wytrawnych złodziei, co już po kilka razy w więzieniu siedzieli.

Wybuch wulkanu. Dzienniki włoskie zapełnione są obecnie wiadomościami z Messyny o gwałtownym wybuchu sąsiedniego wulkanu, który się rozpoczął d. 27. zm. i odtąd trwa ciągle. Od roku już wulkan ten począł dymić, dopiero jednak we wspomnianym wyżej dniu wybuchy przybrały znaczniejsze rozmiary. Szczególniej wieczorami widok tej małej góry, ziejącej ogniem, ma być i wspaniały i zatrważający zarazem Setki strumieni rozpalonej lawy strzelają w górę z obu większych kraterów, niektóre zaś sięgają do 600 metrów. Oprócz lawy, kratery wyrzucają kamienie, które padają na sąsiednie pochyłe wzgórza i z nadzwyczajną szybkością staczają się ku morzu. Wybuchom towarzyszy od czasu do czasu potężny łoskot, podobny do grzmotu, od którego drżą okna w domach sąsiednich miejscowości: San Vincento i Riscita. Grzmoty te słychać czasem nawet i w Stromboli, a popiół, unosząc się po powietrzu, sięga niekiedy do Milazzo i samej Messyny. Od czasu rozpoczęcia wybuchów góra wulkaniczna zmieniła całkiem swój kształt zewnętrzny. Miała ona trzy oddzielne szczyty, które teraz zdają się w jeden stopione. Łatwo pojąć, że w sąsiednich wioskach panuje nie mały przestrach, chociaż, o ile się zdaje, geograficzne położenie zapewnia im jakie takie bezpieczeństwo Jako ciekawy szczegół zanotować też należy, że ani przed wybuchem, ani obecnie podczas jego trwania, nie zauważono najmniejszego nawet drżenia ziemi, które zwykle wybuchom wulkanicznym towarzyszy.

Oswojona mysz. Dzienniki londyńskie opowiadają o niejakim Williamie Shrimpton, który za jakieś przestępstwo czas dłuższy odsiadując karę w jednem z więzień londyńskich, oswoił mysz domową tak, że jak pies chodziła za nim, na zawołanie przybiegała, jadła z rąk, towarzyszyła mu w ogrodzie więziennym na spacerach. Oswojona mysz, jakkolwiek stanowiła rozrywkę przeciwną przepisom, zjednała sobie jednak względy dyrektora więzienia i nie rozdzielano jej z panem. Zwierzątko obcięty miało ogon, operacja ta bowiem, według Shrimptona, ułatwia podobno niezmiernie oswajanie myszy.

Wyjątek z powieści. ...Dnmnie i zimno spoglądały na niego jej oczy, choć trzymały obecnie w swych rękach całą przyszłość tych dwojga istot.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Muzyka cygańska, która we Lwowie cieszyła się tak wielkiem a zasłużonem powodzeniem, przybyła we czwartek do Lubienia i urządziła tam w sali balowej pierwszy koncert, który wypadł świetnie. Sala była przepełniona. Ostatnich kilka numerów odegrali dzielni cyganie na deptaku. Oklaskom nie było końca, prawie wszystkie numera programu musiano powtarzać. Muzyka cygańska pozostanie kilka dni w Lubieniu, a w niedzielę grać będzie na balu, z którego dochód, jak już donosiliśmy, przeznaczony został na rzecz weteranów z r. 1831. Dla Lwowian i okolicy wiadomość ta będzie bardzo pożądaną i nie jeden pospieszy do Lubienia, aby zachwycać się smętnemi dźwiękami cygańskiej muzyki.

Miłość i małżeństwo w Ameryce.

Nie, stanowczo nie doróśliśmy jeszcze do wysokości przedostatniego dziesiątka dziewiętnastego stulecia. U nas od czasu do czasu pojawi się w gazecie jakiejś opis toalet wyścigowych, rautu na cel dobroczynny, lub uroczystości familijnej, na którą się wciśnie wszędobylski reporter, a już ojcowie i matki krzyczą na zgorszenie, na zachęcanie do zbytków i Bóg wie, na co jeszcze...

Starzy dziwacy! Zmilkli by oni jednak zapewne, gdyby wiedzieli o tem, iż w Ameryce, tej ojczyźnie miljonów i humbugu i piękności kobiecej, oraz jej stosunki szeroko stawione są przy pomocy druku, tak szeroko, że u nas w Europie nikt by się na to nie odważył. Dziennikarze (?) tam jeden przez drugiego opisują piękności, począwszy od powłoczystego spojrzenia, aż do powłóczystego trenu od sukni. Jedna z raz bardziej jeszcze... gazet (jeżeli wierzyć artykułowi p. de Varigny, zamieszczonemu w *Revue des deux mondes*), pomieściła listę „stu trzech" piękności, noszących najbardziej znane w Ameryce nazwiska i obiecała je jeszcze dopełnić! Do listy dodawane są komentarze rozmaitej treści.

Oto przykłady: „Nelly Garelin z Saint Louis zmarła niedawno w 24. roku życia. Sława jej piękności była tak wielką, iż telegraf przesyłał co dnia buletyn o jej zdrowiu do wszystkich miast związku pomiędzy oceanami Atlantyckim i Spokojnym. Obrzyceil ją królową w Saratodze, Nowym Jorku i w Missuri. Nie mniejszego używała także rozgłosu i z powodu eleganeji toalet."

Albo inny jeszcze: „Miss Mary Gaudy, królowa Nowego Jorku, Baltimore i Filadelfji. Rysy jej zachwycające, kształty postaci przedstawiają taką doskonałość, jaką opiewają poeci wschodni, padający na kolana przed hurysami zaczarowanego raju"...

Nie dziw, iż tak chwalone i używające takiego rozgłosu piękności amerykańskie, same ze swojej strony starają się także o rozgłos, a wrodzona praktyczność, spuścizna po dawnych ich życia, nieraz każe im przytem niegardzić łatwym zarobkiem... Zdaje się w Ameryce tak zwykłe są procesy, w których oszukane przez narzeczonych dziewice, poszukują draconych korzyści na wiel bieżności, którzy byli nieostrożni tyle, że obiecali się żenić... Procesy podobne stanowią niemałe źródło dochodu dla adwokatów. Wyrobił się — jak mówi znów p. de Varigny — osobny rodzaj krasomówstwa sądowego, w którem patos łączy się z komizmem, ażeby tylko skłonić sędziów przysięgłych do wydania werdyktu oskarżającego, a sąd do przyznania sumy, o ile można największej.

Cytowany przez nas autor przytacza przykład owej oryginalnej wymowy... Opisawszy jak sprytny uwodziciel zniewolił ku sobie serce niedoświadczonej panienki, adwokat tak mówi dalej:

— On zrywa z ust jej dziewiczych pocałunek, o słodyczy którego dotąd wiedziała jedna tylko matka, ten pocałunek, który wy tak snadnie dobrze sędziowie... Z szalonym pośpiechem powraca jeszcze tego samego wieczora, następnego dnia i jeszcze następnego i jeszcze... Jako narzeczony korzysta z prawa obejmowania jej kształtnej kibici... Skłoniwszy głowę na jego ramię, ona przed nim duszę swoję otwiera, opowiada mu o swojem niewinnem życiu dziewiczem, o swoich marzeniach, jednem słowem o wszystkiem, o czem w takich razach się mówi... A on? On usypia jej czujność słowami, obietnicami i przysięgami, dopóki nie wypadł mu wyjazd do Saint Louis... Odjeżdża, obiecując wkrótce powrócić, obiecując pisać, ale nie wraca i nie pisze... Na listy narzeczonej odpowiada pogardliwem milczeniem, gdy zaś przerywa go, to dla tego tylko, ażeby donieść o niemożliwości małżeństwa i prosić o zwrot listów... Wyobraźcie, panowie przysięgli, iż nie mogę wstrzymać mojego oburzenia, proponuje jej jako indemnizację, tysiąc dolarów!...

— Gotówką — przerywa tutaj adwokat oskarżonego.

Naturalnie, że gotówką, lecz i w tym razie owe tysiąc dolarów pozostają tylko tysiącem dolarów... Cóż będzie miała, gdy zapłaci z nich swojego adwokata! Nie, panowie sędziowie — mówi z coraz wzrastającem oburzeniem — tysiąc dolarów za serce rozdarte, za straconą wiarę w człowieka, za życie pełne łez i tęsknoty, bo moja klijentka przysięga, iż zamąż nigdy nie wyjdzie!... Bylibyście z kamienia, gdybyście nie przyznali przynajmniej półtora tysiąca dolarów!...

Mowa skończona, oskarżony po naradzie ze swoim adwokatem, wyjmuje pugilares i płaci...

Co się tyczy skarżącej zaś, ta zwykle nie bywa dla siebie tyle okrutną, by miała dni pędzić w wiecznem dziewictwie...

Tak to się dzieje w Ameryce, owej krainie miljonów, humbugu i reklam na cześć piękności i ich toalet.

Rada miasta Lwowa

Lwów 25. lipca.

Przy słabym komplecie otwiera posiedzenie wiceprezydent p. dr. Marchwicki o godz. pół do 8. Uchwalono zezwolić na przeprowadzenie drutów podziemnych telegraficznych (kablów) od nowego budynku pocztowego, przez ulicę Sykstuską i Sapiehy do kolei.

Jako pilną sprawę uchwalono budowę szyi kanałowej betonowej w górnej części ulicy Kopernika poza nowe koszary żandarmerji i polecono urzędowi budowniczemu natychmiastowe przystąpienie do budowy.

Sprawę udzielenia 2000 tytułem zasiłku dla kolonji leczniczej w Rymanowie, referował p. r. Czerny. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. Janowski, ks. Mazurak, Krasucki i dr. Piętak, uchwalono subwencję w powyższej wysokości z warunkiem, by każdego roku 10 dzieci z miasta Lwowa było pomieszczonych w kolonji leczniczej bezpłatnie.

W końcu postanowiono przedłużyć kontrakt na dostawę kamienia do szutrowania z góry Rątyńskiej na lat dwa, a do zarządu izr. kasy ubogich wybrano pp. Liniego i Piepesa.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne.

Ruch stowarzyszeń.

Do zarządu powiatowej kasy chorych z grona pracodawców wybrani zostali na walnem zgromadzeniu 24. bm. pp.: Gubrynowicz Wład., Sklepiński Karol, Silberman Adolf, Sembratowicz Michał, Schulz Jan, Gawlikowski Konst.; Jako zastępcy: Wczelak Perediatkiewicz Andrzej Dzikowski Alfred.

Do wydziału nadzorczego: Mikuliński Bolesław, Szapira Jakób, Meyer Natan, Malewski Leonard; zastępcy: Ihnatowicz Jan, Szuster Dymitr.

Do sądu polubownego pp.: Kędzierski Zygm., Godlewski Stanisław, Klein Robert, Welch Szymon, Blumenfeld Henryk, Ciuchciński Stanisław; zastępcy: Getritz Aleks., Krach Jan, Kremer Ernest.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie budowy drugiego toru na linji Kraków-Dembica pisze „Nowa Reforma": Uzasadnioną jest obawa, iż roboty otrzyma, jak zwykle, firma zagraniczna, a cała forma rozpisania ofert jest niczem innem, jak tylko komedją. Zdaje się nam, że w obec usiłowania naszej delegacji i w obec oświadczenia p. ministra handlu w radzie kolejowej, znajdą się środki zaradcze, ażeby rada zawiadowcza, w której i Polacy zasiadają, nie postępowała sobie na szkodę akcjonarjuszów, gdyż każdy fachowiec wie, że tak wielkie roboty rozdzielone być powinne na kilka mniejszych losów. Oddanie robót jednej spółce przedsiębiorczej, nie zagrożonej konkurencją, za sumę ryczałtową, znaczy dla akcjonarjuszów stratę kilkukroćstotysięcy. Atoli, gdyby się tak stać miało, jesteśmy pewni, iż rząd założy veto przeciw takiemu postępowaniu, a rzeczą delegacji polskiej i izb handlowych będzie bronić jak najusilniej interesów kraju, tudzież akcjonarjuszów. W obec tego faktu, że w Galicji znajdują się tysiące akcyj kolei Karola Ludwika, nie będzie od rzeczy, jeżeli posiadacze tychże złączywszy się z akcjonarjuszami innych krajów, przy walnem zgromadzeniu zapytają się rady zawiadowczej, jakoteż i dyrekcji, czem takie postępowanie, przynoszące stratę kilkakroćstotysięcy, usprawiedliwić zdoła.

Wiedeń 25. lipca. Cena zboża znacznie się dziś znowu podniosła We Francji i Niemczech spadły wczoraj deszcze, które zagrażają żniwom. Pszenica z odstawą w jesieni notowana 9 złr. 61 cnt., takiej ceny nie było od chwili obaw przed wojną bułgarską w r. 1886.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Allg. Ztg.* podała wiadomość, za którą „bierze wszelką odpowiedzialność", że na jednem z komisyjnych posiedzeń delegacji austrjackiej wystąpił del. Helfert i tow. z formalnem żądaniem, aby Austro-Węgry poczyniły kroki celem zwrócenia Rzymu papieżowi. Na to odpowiedzieć miał Kalnoky, iż uczynienie zadość temu żądaniu byłoby jednoznacznem z wypowiedzeniem Włochom wojny. W komisji jednak uchwalono, aby w urzędowem sprawozdaniu komisyjnem nie robić wzmianki o tem żądaniu. Na doniesienie to odpowiada dzisiaj *Fremdenblatt* z wyższego polecenia, że baron Helfert ani poufnie, ani urzędownie wniosku takiego nie postawił, że zatem i minister hrabia Kalnoky nie był wcale w możności imputowanej mu dać odpowiedzi.

* Próbny plebiscyt jaki zamyśla urządzić jenerał Boulanger w niedzielę przy wyborach do rad generalnych zajmuje teraz żywo umysły republikanów. Zwracają w kołach politycznych uwagę na artykuł ordynacji wyborczej według którego kandydatem na członka Rady generalnej może być tylko osoba zamieszkała w departamencie. Czy to przeszkodzi wyborowi Boulangera w ośmdziesięciu departamentach — pokaże się w niedzielę. Republikanie wszelkiemi sposobami starają się przeszkodzić temu, gdyż wiedzą, że taki częściowy plebiscyt nie pozostałby bez wpływu na ogólny nastrój wyborców a więc mógłby się odbić na wyniku przyszłych wyborów powszechnych. Senatorowie i deputowani republikańscy porozjeżdżali się do swych rodzinnych departamentów, aby swym wpływem zjednywać głosy dla kandydatów republikańskich. Ubiegłej niedzieli odbywały się zgromadzenia w głównych miastach departamentalnych, na których wiele wybitnych osobistości republiki wygłosiło mowy polityczne. Godna jest uwagi mowa byłego prezydenta ministrów Karola Floqueta, wypowiedziana w Channy na bankiecie, danym na jego cześć przez stowarzyszenia republikańskie departamentu Aisne. Floquet zaznaczył w swej mowie z naciskiem, że tak na stanowisku prezydenta Izby deputowanych, jak i w charakterze szefa gabinetu, pracował przedewszystkiem nad pojednaniem i zjednoczeniem stronnictw republikańskich, nie wyrzekając się przytem programu swego gabinetu. Nie może być i teraz jego zamiarem kreślić program polityczny dla tego lub owego ze stronnictw republikańskich, gdyż republikanie powinni przedewszystkiem przyznać się do błędów, zaniechać bezowocnych waśni, porzucić kierunek nieprzejednany i wspólnemi siłami bronić zagrożonej republiki. Tu przewódca lewicy radykalnej jął wyliczać dobrodziejstwa, osiągnięte przez republikę w zakresie organizacji armji, szkół i rozszerzenia swobód politycznych, poczem zakończył mowę temi słowy: „Nie, my się nie rzucimy w objęcia jednemu człowiekowi, bo ten nowy dyktator doprowadziłby nas do swej wojny, tak jak inny doprowadził nas także do swojej wojny". Mowę Floqueta przyjęto z zapałem i z uznaniem. Równocześnie w Grasse przemawiał minister skarbu Rouvier. Dziękował on ludności dep. Alpes Maritimes, że udzieliła mu mandatu w r. 1885, miał możność walczyć energicznie przeciwko zachciankom dyktatorskim, i już w r. 1887 zwrócić agitację przeciwników republiki ku ich własnej hańbie. Rouvier także mówił o zdobyczach rządów republikańskich, przyczem nadmienił, że gdyby obca napaść zmusiła obecnie Francję do chwycenia za broń, nieprzyjaciele znaleźliby we Francji naród moralnie i materjalnie znacznie silniejszy, niż przed dziewiętnastu laty. W końcu mowca wezwał republikanów do jedności, a ludności zalecał, aby „odepchnęła umizgi niegodnego człowieka, który zrobił departamentowi ten wstyd, że zaliczył go do ośmnastu okręgów, w których stawia swą kandydaturę". Zgromadzeni odpowiedzieli na to wezwanie okrzykami: „Niech żyje republika! Precz z dyktaturą!"

* Z powodu pojawiających się ostatnemi czasy coraz liczniejszych artykułów w prasie niemieckiej, którym, pomimo, że stały w sprzeczności z aktualną polityką rządu, przypisywano jednak charakter urzędowy, korespondent berliński *Pol. Cor.* poświęca uwagę swoją znaczeniu prasy urzędowej. Podnosi on, że opozycja wewnątrz, a większość opinji publicznej zagranicą, przyznawała samowolnie charakter urzędowy dziennikom, które go nigdy nie miały, a jedynie usiłowały w ten lub ów sposób tłómaczyć politykę rządu. „W Niemczech, pisze wspomniany korespondent, jest tylko jedna polityka cesarza, który kierunek jej powierzył doświadczonemu od tylu lat mężowi zaufania i z nim pozostaje w najzupełniejszem porozumieniu. Sprzeciwiałoby się tradycjom rządu niemieckiego, aby którykolwiek wysoki urzędnik, albo wybitny sługa państwa próbował pokrzyżować politykę cesarza, lub jego męża zaufania. To powiedziawszy, *Pol. Cor.* oświadcza, że każdy przezorny i poważny czytelnik z łatwością rozróżni, jakie istotnie artykuły są urzędowe, a jakim samowolnie przyznane bywa miano. Jest rzeczą widoczną, że uwagi te zostały organowi wiedeńskiemu inspirowane, aby osłabić doniosłość artykułów, które w ostatnich czasach tyle narobiły wrzawy. Nam się wszakże zdaje, że określenie powyższe prasy urzędowej, a raczej artykułów, które za urzędowe uchodzić mają, nie jest ani ścisłe, ani jasne. Opinja publiczna, mianowicie też co do Niemiec. gdzie dotąd przynajmniej, prasa urzędowa trzymana była w wielkiej karności, nie może inaczej rozumieć jej artykułów, jak tylko, że odźwierciadlają prądy panujące w sferach urzędowych. Zresztą kto sobie przypomina, jak ciężkich nadużyć dopuszczała się owa prasa urzędowa, a raczej kanclerska, za panowania cesarza Fryderyka III., ten zrozumie, na kogo spada wina, że obecnie opinja publiczna bywa przez nią w błąd wprowadzoną.

* Niemiecko-szwajcarski traktat o osiedlaniu się w tych krajach, został tedy przez Niemcy wypowiedziany. Ogłosiła to szwajcarska rada związkowa w następującym komunikacie: „Rząd niemiecki wypowiedział w d. 20. bm. traktat o osiedlaniu się z daty 27. kwietnia 1876 wraz z dodatkowemi protokołami tejże daty i z 21. grudnia 1881. Ponieważ w myśl 2 art. rzeczonego traktatu, tenże pozostaje w swej mocy przez rok cały od dnia wypowiedzenia, przeto dopiero w d. 20. lipca 1890 straci on swoją moc obowiązującą." Dzienniki niemieckie donosząc ze swej strony o tym fakcie, notują, że awizacja traktatu nastąpiła ustnie, a poseł niemiecki w Bernie p. Bülow wywiązując się z otrzymanego od ks. kanclerza polecenia, przytoczył Szwajcarom jako pobudki wypowiedzenia, te same powody, które wyrażone już były w notach niemieckich z 6. i 26. czerwca rb. do Szwajcarji. W odpowiedź na nie oświadczono wtedy w Bernie Niemcom, że trudno, aby rokowania na innych podstawach, aniżeli obecne postanowienia tego traktatu, mogły doprowadzić do dodatniego rezultatu. Jak wiadomo, bezpośrednią przyczyną tego zaostrzenia się stosunków pomiędzy obu sąsiadami, była znana afera niemieckiego policysty Wolgemutha w kantonie bazylejskim.

* Król Leopold II. belgijski wyrazić miał niejednokrotnie życzenie — jak to opowiadają dziś pisma berlińskie — iżby mógł spotkać się osobiście z młodym cesarzem niemieckim. Obecnie panuje tedy w Brukseli to mniemanie, że ces. Wilhelm bądź to jadąc do Anglji, bądź wracając od babki, wstąpi do Belgji. Coś pewnego orzec w tym względzie — powiada *Berl. Börs. Cour.* — nie da się z przyczyny, że ces. Wilhelm nie tylko spodziewa się w Berlinie rewizyt monarszych, ale oprócz tego ma jeszcze inne obowiązkowe podróże przed sobą. Mimo to w Brukseli, przygotowania dla ewentualnego przyjęcia władcy Niemiec, są już w toku. Pomiędzy innemi władze wojskowe przygotowują rewję na wielką skalę, „jakiej Belgja jeszcze nie widziała nigdy." Mówią o 25 000 armji, która ma być cesarzowi sprezentowaną.

* „Z wszelką rezerwą" podaje *Pall Mall Gazette* wiadomość, że w sferach dobrze informowanych zapewniają, iż premier angielski lord Salisbury miał wręczyć królowej Wiktorji pismo obszerne, w którem ją wzywa, aby spowodowała księżniczkę Ludwikę do zrzeczenia się wszelkich praw do tronu, a to z powodu małżeństwa z lordem Fife. Na tego rodzaju zrzeczenie się nie ma w historji angielskiej precedensu, za podobnym jednak krokiem prezydenta ministrów angielskich mógłaby przemawiać okoliczność, że obaj synowie księcia Walji mogliby umrzeć bez potomków, a w takim razie lord Fife byłby ojcem przyszłego władcy Anglji. Z tem wszystkiem wiadomość *Pall Mall Gazette* należy przyjąć w istocie... „z wszelką rezerwą".

(Telegramy z innych pism).

Paryż 24. lipca. Pani Julja Adam oświadczyła korespondentowi paryskiemu *Etoile Belge*, że sprawozdania ks. d'Ursel, opublikowane w artykule Ch. de Maurela w *Nouvelle Revue*, są bezwarunkowo autentyczne i że publikacja ich miała ten cel patrjotyczny, ażeby Francja zarówno, jak Belgja, poznały istotne położenie rzeczy i aby kwestja zagrożonej przez Niemcy neutralności, zarówno Szwajcarji, jak Belgji, stanęła we właściwem oświetleniu. (*KW.*)

Berlin 24 lipca. Wydział kierujący niemieckiego stowarzyszenia kolonjalnego dla południowo-zachodniej Afryki odprzedał wszystkie swoje prawa i posiadłości w tamtych stronach spekulantowi angielskiemu. (*KW.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 26. lipca. Ministerstwo wojny zarządziło, aby wszystkie koni kawalerji, znajdujące się w prywatnem użyciu, po raz pierwszy tego roku na 21-dniowe ćwiczenia zostały powołane. Ćwiczenia te odbędą się przy komendach uzupełniających pułków, tylko urlopowane konie 8 pułku ułanów odbędą ćwiczenia przy sztabie pułkowym w Jarosławiu.

Wiedeń 26. lipca. Poseł pruski przy Watykanie p. Schloezer przybył tu wczoraj i po południu odwidził ministra hr. Kalnoky'ego.

Wiedeń 26. lipca. Wczoraj upłynął termin wnoszenia ofert co do budowy drugiego toru kolei Karola Ludwika na przestrzeni Kraków-Dembica. Wniesiono 6 ofert. Rozstrzygnięcie i stanowcze zatwierdzenie oferty nastąpi 30. bm.

Buda-Peszt 26 lipca. *Budapester Corresp.* donosi, że cesarz nie z końcem sierpnia, ale dopiero 3. września uda się z ogromną świtą do Jarosławia na wielkie galicyjskie jesienne manewry.

Buda-Peszt 26. lipca. W Foth, majętności hrabiego Karolyi, oddalonej o pięć kwadransy od Budapesztu zmarł wieśniak Kovats wśród symptomów, które lekarz ordynujący uznał jako objawy cholery *nostras*. Na odnośne doniesienie uczynione do wicezupana komitetu peszteńskiego wydelegowany został wczoraj fizyk Hirks celem urzędowego stwierdzenia przyczyny śmierci i zarządzenia jak najdalej idących środków sanitarnych. Czterej towarzysze Kovatsa, dzielący z nim mieszkanie, zachorowali również, a objawy choroby zdają się wskazywać także na to, że zachodzi tu wypadek cholery *nostras*.

Praga 26. lipca. Namiestnictwo zatwierdziło zarządzenie policji, wzbraniające Młodoczechom odbycia meetingu, motywując zakaz wspomniany okolicznością, iż ostatnie wybory do sejmu roznamiętniły umysły i łatwo staćby się mogło, że meeting wywołałby zakłócenie spokoju i porządku.

Londyn 26. lipca. Komisja dla sprawy Parnella ukończyła przesłuchania świadków.

Paryż 26. lipca. Na bankiecie danym ku uczczeniu króla greckiego zjawił się u prezydenta Carnota także rosyjski ambasador, jakkolwiek nie był proszony.

Rochefort kandyduje w 20 okręgu (Belleville), który niegdyś Gambettę wybierał.

Wiedeń 26. lipca. Ostatni numer wychodzącej tu „Russkiej prawdy" został skonfiskowany.

Wiedeń 26. lipca. W obrocie pocztowym z Rosją zajdzie w przyszłym tygodniu pożądana zmiana. Dotychczasowe nadawane posyłki pocztowe mogły być opłacone tylko do granicy — od 1. sierpnia zaś będzie je można opłacać aż do miejsca przeznaczenia. Porto rosyjskie składa się z portu według wagi i należytości za ubezpieczenie.

Jaegerndorf 26. lipca. Jeden z przywódców ruchu strejkowego, Schmidt, został uwolniony.

Wiedeń 26. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty idą w górę. Wczoraj wieczorem w obrocie pieniężnym 304 50.

Wiedeń 26. lipca. *Polit. Corr.* oświadcza, iż doniesienie o przygotowanich do ogłoszenia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda następcą tronu jest prostym wymysłem.

Buda-Peszt 26 lipca. *Budap. Hirlap.* przynosi z Belgradu następujący tekst powitalnego przemówienia Milana do metropolity Michała: „Witam W. Eminencję jako metropolitę Serbji. Daleko od ojczyzny, podróżowałem po ziemi św., zwidziłem Jerozolimę, Damaszk i inne miasta, wszędzie zaś, jako bogobojny człowiek uważałem za pierwszy mój obowiązek odwidzać świątynie Pańskie.. I tutaj przychodzę teraz jako pielgrzym, aby znów ujrzeć mego syna, moją ojczyznę i mój naród. Pragnę, aby działalność W. Eminencji była dobroczynną i błogą dla naszego narodu, ojczyzny i kościoła. Wzywam jednak W. Eminencję w imieniu mego syna Aleksandra i jako ojciec, abyś wiernie oddany był wytkniętym przezemnie zasadom, które przeniosłem na syna mego, abyś nie popadał w błędy przeszłości, ale je naprawił"... — Mowa ta eks-króla wprawiła wszystkich przytomnych w osłupienie. Sam metropolita, zapomniawszy języka w gębie, wykrztusił zaledwie: „Dziękuję!" — Zwracając się następnie do eks. metrop. Teodozego rzekł Milan: „Dziękuję W. Miłości, żeś się zjawił na moje przyjęcie. Z żalem usłyszałem, że W. Em. się usunąłeś... Proszę, chciej W. Em. i w przyszłości być dobrym synem naszej serbskiej ojczyzny. Zapewniam W. Em. o trwałej mojej przychylności dla Jego osoby".

Berlin 26. lipca. Na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa w Berlinie przybędzie także ks. Bismarck.

Londyn 26. lipca. Według doniesienia *Times* ze Sofji, miał król Milan podczas podróży do Belgradu oświadczyć, że za poradą Niemiec i Austrji postara się osiągnąć na nowo najwyższą władzę w Serbji, aby położyć koniec anarchji grożącej krajowi.

Rzym 26. lipca. *Osservatore Romano* zaprzecza stanowczo doniesieniom kilku dzienników zagranicznych o rzekomych schadzkach papieża z dyplomatami państw zagranicznych, nazywając to doniesienie lichym wymysłem.

Berlin 26 lipca. O ile niedokładnemi są wiadomości, dotyczące przyjazdu cara, świadczą okoliczności, że dotychczas nikomu nie wiadomo, dokąd właściwie car Aleksander przybędzie. Dzienniki półurzędowe utrzymywały dotychczas, że Aleksander III. przyjedzie do Berlina — tymczasem według dzisiejszego stanu rzeczy jest wysoce prawdopodobnem, że rewizyta nastąpi w Szczecinie albo Gdańsku. Na wszelki sposób przybędzie car ber Giers'a.

Paryż 26. lipca. Buret, powołany jako świadek w procesie Boulangera, wystosował list otwarty do jenerała, a nadto ogłasza w *Matin* sześć listów Boulangera z czasu, gdy ten był ministrem. Wszystkie te listy pisane są w tonie nader serdecznym, odnoszą się do ułatwień lub korzyści jakie on dla protegowanego przez Bureta usiłuje uczynić.

Belgrad 26. lipca. Dziś wieczór odbędzie się w apartamentach królewskich Milana wielki obiad dworski, na który otrzymało zaproszenie całe ciało dyplomatyczne i dostojnicy państwowi.

Genewa 26. lipca. Na podstawie uchwały rady związkowej wydaloną została ze Szwajcarji znowu znaczniejsza liczba rosyjskich nihilistów, francuskich anarchistów i niemieckich socjalistów.

Wiedeń 26. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·18, na wiosnę 9·72, żyto na jesień 7·50, na wiosnę 7·92, owies na jesień 6·53, kukurudza na czerwiec 6·04.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. T. Horodyska, z Krogulca. W. Toczyski, J. Zakrzewski, z Krakowa. M. hr. Łoś, z Czyszek. W. Morawski, z Oleszy.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Dębicki, z Jaworowa. R Lubieniecki, z Czerniowiec. F. Squarenina, z Wiednia. Dr. I. Zdrasil, ze Stanisławowa. I. S. Goldwasser, M. Eissler, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. hr. Olizar, z Olszanicy. S. Załęski, z Panowiec. T. Meleszkiewicz, z Okna. E. Marjański, z Jarmoliniec. M. Fiedler, z Stajermarku. A. Hohl, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. G. Kyryczyński, ze Strzyżowa. K. Kasparski, z Łańcuta. R. Pawlicka, K. Kasparek, z Wiednia. Z. Gutkowski, z Dąbrowicy. W. Wenzel, z Pragi. T. Kasprzycki, z Tarnowa. M. Sawo, z Rzeszowa. K. Wilczek, z Bochni. K. Orłowski, z Warszawy.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5.50 z rana, pociąg osobowy do Stryja. Chyrowa, Stróże. Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10.20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8.45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9.20 z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9.50 z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10.08 wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7.49 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2.44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5.01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8.26 z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
3.36 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12.08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6.40 z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8.00 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11.00 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10.10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5.58 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. lipca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 70	194 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	233 75	236 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 30	101 30
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	105 10
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 63	5 72
Napoleondor	9 46	9 54
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	58 20	59 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	73 80	72 25
„ węgierskie banku kredytowego	317 25	317 —
„ Banku anglo-austrjackiego	124 50	124 —
„ Unionbanku	225 25	225 25
„ kolei Karola Ludwika	192 —	192 50
„ kolei północnej	251 50	251 75
„ kolei południowej (Lombardy)	120 —	120 —
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	222 35	222 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 50	234 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 25	186 75
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	109 25	108 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 50	214 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 80	23 2
Renta węgierska złota 4 proc.	— —	99 75
Akcje Bankvereinu	106 75	106 25
Rosyjski rubel papierowy	1 22¾	1 22¼
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	304 25	304 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcje kolei południowej	— —	—
Napoleondory	— —	9 49
Berlin, dnia 26. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·16
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·36		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·50		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12 25	5·20	4·08	2·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	7·05	6·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 26. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·25 – 8·75	8·15 – 8·50	8·10 – 8·50	8·30 – 8·85
Żyto	6·60 – 7·—	6·50 – 6·85	6·50 – 6·80	6·75 – 7·10
Jęczmień	6·50 – —·—	6·— – 6·85	6·— – 6·50	—·— – —·—
Owies	7·— – 7·75	7·— – 7·55	6·30 – 6·75	7·— – 7·70
Groch	—·— – —·—	7·— – 9·50	7·— – 9·—	—·— – —·—
Wyka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Rzepak	15·— – 16·—	15·— – 16·—	15·— – 15·75	15·— – 16·25
Lnianka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz czer.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz biała	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz. szw.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 60 — do 80.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Usposobienie stałe. Owies, żyto i pszenica poszukiwane. Tendencja zwyżkowa.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszycn inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś w Sobotę 27. Lipca 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie $7^1/_2$.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Węgierska pomada na wąsy, wyśmienita, tylko u *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Pudełko z lusterkiem 15 ct. 7

Kandydat notarjatu z praktyką adwokacką lub sądową znajdzie natychmiast umieszczenie w biórze notarjusza na prowincji. Bliższych szczegółów udzieli centralny Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Ossolińskich.

Potrzebny **praktykant** do handlu korzennego. Biuro Mittiga, Sykstuska 2.

Apteka w Radziechowie poszukuje **asystenta farm.** z dniem 1. września.

Nauczycielki etatowe udzielające nauki klasowo, **guwernantki** wydoskonalone w muzyce, w językach francuskim, niemieckim, ruskim etc. oraz **bony** wychowawczynie wszelkiej narodowości, poleca znane z doboru renomowane **bióro komisowe Wereszczyńskiego,** Lwów, Krakowska 15. Telefon 304. 480

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Osoba inteligentna, wdowa, w średnim wieku, doskonale obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem wszelkich gałęzi, życzy sobie przyjąć ten obowiązek. Bliższa wiadomość: pani Cieszyńska w Rynku l. 43, we Lwowie.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf $^1/_4$-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Poszukuję fachowego z odpowiedniemi zaświadczeniami opatrzonego **leśniczego** do mego rewiru w Pokrowcach. Reflektujący muszą się do mnie bez pośrednika zgłaszać poczta Żydaczów Cuculowce. Jul. Tchorznicki. 476

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Wykształcona panna z północnych Niemiec, doświadczona w wychowaniu dzieci i posiadająca najlepsze świadectwa, poszukuje umieszczenia we Lwowie. Oferty uprasza pod H. W. 30 poste restante Rawa ruska. 479

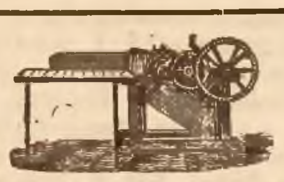
Lekcji i konwersacji w języku niemieckim, życzy sobie udzielać za miernem wynagrodzeniem młody, wszechstronnie wykształcony mężczyzna, władający znakomicie językami polskim i niemieckim. Bliższej wiadomości udziela Administracja. 478

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28. II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 483

Pokój z meblami dla pp. kawalerów od 1. sierpnia do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

5 pokoi (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.



Młocarnie ręczne i kieratowe dostarczają w największym wyborze i szybko młócące

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych **w Pradze-Bubna**

Filja pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61. 1640 a

Katalogi na żądanie gratis.

Lekarz-dentysta A. STEIN,

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą. Sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, w najnowszy sposób amerykański. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. d. 1641

Wydanie trzecie, znacznie pomnożone.

Doświadczone sekreta

Smażenia konfitur i soków

oraz robienia

konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych.

zebrane przez **Florentynę i Wandę.**

Cena 50 ct. 1614

W. MANIECKI

DRUKARNIA NARODOWA

Lwów — ul. Kopernika, l. 7.

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Tegoroczne

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

poleca

ALBERT SZKOWRON

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie i najstaranniej. 1009

Jan Hruzik
artysta-malarz

mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

Znakomitą węgierską

BRYNDZĘ

oraz 1009

ŚWIEŻE

ŚLEDZIE pocztowe

poleca

ALBERT SZKOWRON

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiednin,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca: sukno i materje wełniane na liberyjne ubrania również **dreliszki** liberyjne w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1283 a

Ogłoszenie.
1637

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego z Zawodziu pod Katowicami (Górny Szląsk) dawniej Karola Scharffa i Spółki w Wrocławiu; — podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia **wszelkich nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej** po cenach fabrycznych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.

Cenniki tak pierwszych jakoteż i drugich rozsyłamy na żądanie franco i gratis.

Dom komisowy Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu w Tarnowie.

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego

w Pilznie. 1636

L. W. kr. 25.754/89. 1648

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1890, ewentualnie zaś po koniec roku 1892, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 16tym sierpnia a 19tym września r. b.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1889.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi.
1	I.	Dębica-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	900	
2			Mielecki	Dąbie	101	
3				Tuszów (Malinie)	606	z domkiem
4				Annopol	126	z domkiem
5				Rzyszki	472	
6			Niżański	Piorunka (Nowosielec)	1.111	z domkiem
7				Jeżowe	1.536	z domkiem
8			Tarnobrzeski	Rozwadów	801	z domkiem
						5.653 złr.
9	II.	Sanok-Rzeszów	Brzozowski	Dynów	2.540	z domkiem
10				Niewistka	554	
						3.094 złr.
11	III.	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżański	Kurzany	915	z domkiem
12			Rohatyński	Kutce	1.215	z domkiem
						2.130 złr.
13	IV.	Tarnopol Zbaraż	Tarnopolski	Szlachcińce	1.405	z domkiem
14			Zbarazki	Zbaraż	1.125	z domkiem
						2 530 złr.
15	V.	Strusów-Buczacz	Trembowelski	Strusów	1.170	
16				Darachów	200	z domkiem
17				Dobropole	820	
						2.190 złr.
18	VI.	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanów	912	z domkiem
19			Żółkiewski	Pieczychwosty	1.600	z domkiem
						2.512 złr.
20	VII.	Krasne-Busk	Kamionecki	Busk	1.650	z domkiem
						1.650 złr.
21	VIII.	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	525	z domkiem
						525 złr.
22	IX.	Czortków Skała	Czortkowski	Dawidkowce	1.201	z domkiem
						1.201 złr.
23	X.	Tarnów-Szczucin	Tarnowski	Krzyż	2 075	z domkiem
						2.075 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 16. sierpnia r. b., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 18. czerwca 1889.

Grott.

Maszyny i narzędzia rolnicze
najnowszej i najtrwalszej konstrukcji

sprzedaje na raty, oraz przyjmuje wszelką reparację po najniższych cenach.

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Leona Sapiehy, l. 31.

Siny kamień
(siarczan miedzi)
do bejcowania pszenicy

poleca

Józef Hanke

we Lwowie. 1609 g

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber,** która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,* przy *ul.* Trybunalskiej *we Lwowie.

Artykuły na lato gorące, wełniane, kamgarnowe, lniane i bawełniane, jakoteż wszystkie gatunki sukna gładkiego i wzorzystego, krają się po cenach najtańszych. Wzory do przejrzenia rozsyła z całą gotowością skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 731

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Magazyn fabryczny

M. Beyera i Spółki
we Lwowie,

ulica Karola Ludwika, l. 1.

po możliwie nizkich cenach

poleca:

DO KĄPIELI:

Ubrania, Płaszcze, Prześcieradła i Ręczniki tureckie.

NAKŁADEM

I. ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI we Lwowie

wydaną została

Ustawa o wykupnie prawa propinacji
razem z ustawą propinacyjną z r. 1875.

Wydanie to uwagami objaśniającemi uzupełnił **dr. Tadeusz Skałkowski,** referent sejmowej komisji propinacyjnej. 1632

Cena egzemplarza 60 ct.

Do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

Za przesłane przekazem pocztowym 65 ct. odsyła I. Związkowa drukarnia we Lwowie, egzemplarz *franco.*

Nakładem powyższej drukarni wyjdą wkrótce **wszystkie**

Ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadków wraz ze statutem

lwowskiego Zakładu ubezpieczeń dla Galicji i Bukowiny w opracowaniu **dra Aleksandra Małaczyńskiego.**

Klej na muchy.

Papier na muchy.

Trzaski na muchy,

Proszek perski na wagę, w liścikach i flaszeczkach.

Proszek na owady „Andela“.

Proszek na owady „Zacherla“.

Tynkturę na pluskwy „Hartmanna“.

Proszek „Andela“ przeciw molom.

Naftalinę przeciw molom.

Papier przeciw molom.

Saszetki naftalinowe przeciw molom.

Proszek na szwaby.

Borax mielony na szwaby.

Kamforę, piżmo, liście paczulowe.

Klej na myszy.

Truciznę na myszy „Kwizdy“.

Truciznę na myszy „Anethin“

poleca

JOZEF HANKE
we Lwowie, Rynek, l. 38.

pod 1608 h

„Czarnym Psem.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.